

# Joanna Grey

---

## „Zima wasza” – życie codzienne w pierwszych miesiącach stanu wojennego na przykładzie Trójmiasta

---

Polska 194445 – 1989 14, 235-273

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Grey

Gdynia

## „Zima wasza” – życie codzienne w pierwszych miesiącach stanu wojennego na przykładzie Trójmiasta

**Zarys treści:** Artykuł został poświęcony codzienności w stanie wojennym w Trójmieście. Jego celem jest próba ukazania dnia powszedniego w okresie nietypowym dla całych dziejów PRL.

**Słowa kluczowe:** stan wojenny w Trójmieście, życie codzienne w PRL, „zima wasza”, militaryzacja życia codziennego, reżim milicyjny, Trójmiasto, Gdańsk

**Keywords:** martial law in Trójmiasto (Tri-city), everyday life in the Polish People's Republic, “winter yours”, militarization of the everyday life, police regime, Trójmiasto, Gdańsk

Życie codzienne w stanie wojennym odbiegało od standardów przyjętych w peerełowskiej rzeczywistości. Z dnia na dzień Polacy zetknęli się z nowymi realiami, które musieli najpierw zaakceptować, a następnie oswoić. Brak gazet i możliwości prowadzenia rozmów telefonicznych, ograniczenia w poruszaniu się wraz z godziną milicyjną, zamknięcie instytucji kultury i przymusowe ferie, a także огоłocone z wszelkich towarów sklepy – to wszystko tworzyło polski krajobraz po 13 grudnia 1981 r.

W przeddzień obchodów 30. rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego zapytano Polaków o to, co pamiętają z tamtego okresu. W pierwszych skojarzeniach najczęściej przywoływano różne formy represji i ograniczenia wolności, w tym szczególnie godzinę milicyjną, ograniczenie swobód obywatelskich, trudności związane z przemieszczaniem się i koniecznością posiadania przepustek uprawniających do wyjazdu z miasta, kontrole na ulicach, cenzurę oraz brak połączeń telefonicznych. Co piąty badany odnosił się do militaryzacji kraju i wskazywał na podobieństwa z okresem okupacji wynikające z widoku czołgów i wojska na ulicach, natomiast co siódmy nawiązywał do uciążliwości dnia codziennego spowodowanych złym zaopatrzeniem oraz trudnymi warunkami materialnymi; przypomniano więc o pustych półkach w sklepach, kartkach

na artykuły żywnościowe i ciągłych kolejkach. W czasie badania pytano także o dominujące emocje z tamtego czasu, a respondenci w odpowiedzi najczęściej wymieniali strach, rozczarowanie oraz złość<sup>1</sup>. Jednocześnie niemal połowa badanych, bo aż 49%, uznała decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za uzasadnioną; z dzisiejszej perspektywy może zastanawiać, dlaczego zastosowanie drastycznych środków represji zyskało tak dużą aprobatę społeczną<sup>2</sup>. Wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego obowiązującego na terenie całego kraju było bez wątpienia sytuacją nietypową i niespodziewaną w doświadczeniach ostatnich dekad PRL. Niezależnie od indywidualnych ocen zwolenników czy przeciwników decyzji gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego dla sporej części osób rzeczywistość zmieniła się w ciągu jednej doby. Jedni przyjęli tę decyzję z wyraźną ulgą lub zadowoleniem, inni musieli diametralnie przemodelować życie, a u jeszcze innych rozpoczął się powolny proces dojrzewania do podjęcia przełomowych decyzji, których konsekwencje niejednokrotnie są widoczne i dziś. Stan wojenny wpływał na losy poszczególnych ludzi oraz całych grup społecznych, by wspomnieć o licznych internowanych, emigracji stanu wojennego czy też osobiście znanym mi przypadku działacza „Solidarności”, który w grudniu 1981 r. został osadzony w tak przeraźliwie zimnej celi, że niemal przymarzył do jej ściany. Dziś ten 60-latek z orzeczoną znacznym stopniem niepełnosprawności spowodowaną przez reumatyzm zmagają się z chorobą, do której rozwoju „grudniowy epizod” z pewnością się przyczynił. Godna podkreślenia jest także charakterystyczna dla Polaków umiejętność przystosowania się do trudnej sytuacji i przetrwania mimo wszystko.

Słowa gen. Wojciecha Jaruzelskiego zaskoczyły zdecydowaną większość Polaków, a bardzo wielu wręcz zszokowały. Społeczeństwo od początku w dużym stopniu dzieliło się w ocenach, wyrażając aprobatę lub odnosząc się negatywnie do decyzji władz, niemniej w pierwszych dniach Polacy rozmawiali niemal wyłącznie o zmienionej rzeczywistości i prognozowali nowy scenariusz dla kraju oraz swoich rodzin. Choć z każdym kolejnym dniem reżim stanu wojennego powszedniał, a emocje ustępowały zmęczeniu związanemu z pogonią za żywnością, odzieżą, środkami higieny czy artykułami przemysłowymi, skutki jego wprowadzenia były widoczne nawet po lipcu 1983 r.

Praca poświęcona życiu codziennemu w stanie wojennym – przy zawężeniu zakresu terytorialnego do Trójmiasta – nie stanowi zapisu kluczowych i dobrze znanych zdarzeń następujących po sobie, lecz jest próbą ukazania pewnego kołorytu tamtych dni i emocji ilustrujących codzienność na tle konkretnych decyzji politycznych oraz reakcji społecznych na działania władzy. Codzienność wraz

<sup>1</sup> 30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego, Warszawa 2011, Centrum Badania Opinii Społecznej (dalej: CBOS), [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K\\_154\\_11.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_154_11.PDF) (dostęp: XII 2011).

<sup>2</sup> B. Fedyszak-Radziejowska, *O przemocy, która staje się akceptowalną normą. Stan wojenny 13 grudnia 1981*, „Biuletyn IPN” 11–12 (2011), s. 3.

z jej pozornie banalnymi kwestiami egzystencjalnymi, takimi jak pożywienie, ubranie, warunki pracy, sytuacja mieszkaniowa, rozrywka, a także z jej mentalnością i nawet patologią, mówi wiele o ludziach i czasach, w których dążenie do normalności okazywało się luksusem. Staram się też odtworzyć niecodziennosc, często wynikającą z pewnego kontekstu sytuacyjnego, spontanicznie nakreślanego przez życie i uzupełniającego typowe rytuały, przy czym opis zarówno codzienności jak i niecodziennosci wcale nie jest zadaniem łatwym.

Tomasz Szarota, zachęcając do podejmowania tematów z zakresu „powszedniości”, podkreślał, że każdy autor opracowania o życiu codziennym powinien na własny użytek sformułować roboczą definicję precyzującą przedmiot zainteresowań, z uwzględnieniem dostępnych źródeł i materiałów<sup>3</sup>. Z kolei Teresa Bogucka wskazywała na rozległość zagadnienia codzienności, obejmującego całą kulturę materialną, życie rodzinne, obszar pracy i wypoczynku, świat pojęć i wyobrażeń indywidualnych oraz grupowych, co wymaga z jednej strony ujęcia szerokiego spektrum problemów, z drugiej zaś ograniczenia formy<sup>4</sup>. Niewątpliwie badanie codzienności wpisującej się w niecodzienne wydarzenia historyczne umożliwia skorzystanie z warsztatu pokrewnych nauk, takich jak socjologia czy psychologia, co pozwala niekiedy uchwycić lub wydobyć unikatowe emocje i nastroje. Uznany socjolog Piotr Sztompka, odnosząc się do tego przedmiotu badań, podkreślał, że codzienność jest fundamentem życia społecznego. Zachęcał, by wgłębiać się w nią od środka, gdyż te powtarzalne, rutynowe i cykliczne zdarzenia dają wyraz społecznej egzystencji ludzi<sup>5</sup>.

Mnogość zagadnień składających się na codzienność stanu wojennego z pewnością warto konfrontować z relacjami mieszkańców Trójmiasta, dla których tamte wydarzenia wciąż pozostają żywe w pamięci. Ważnym punktem odniesienia było dla mnie również zachowanie skali porównawczej uwzględniającej stan typowy dla PRL, przy eksponowaniu zmian charakterystycznych dla nowej sytuacji, kreślonej przez stan wojenny, ze zwróceniem szczególnej uwagi na jednostkę i znaczną większość społeczeństwa, której egzystencja trwa niezależnie od uwarunkowań politycznych. Równie ważne było zestawienie pewnych prawidłowości, w których dawne wartości i hierarchie zostały nagle odwrócone lub zdegradowane, a nowe zasady, takie jak choćby reglamentacja towarów czy godzina milicyjna, musiały zostać zaakceptowane jako obowiązująca norma.

Życie codzienne często zazębia się z wydarzeniami przełomowymi, a może raczej nietypowe procesy wkraczają w codzienność ludzi, którzy muszą się mierzyć

<sup>3</sup> T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1 (1995), s. 201–215.

<sup>4</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 3 (1996), s. 250–253.

<sup>5</sup> P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, w: *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 15–52.

ze zmienioną rzeczywistością. Jednym z celów artykułu, który jest tylko fragmentem obszerniejszej pracy poświęconej temu tematowi, było więc ukazanie życia mieszkańców Trójmiasta tak, jak w istocie ono wyglądało w nieco zmienionych warunkach. Wymagało to starań, by nie ulec pokusie koloryzowania Polski lat 80., tak często dziś przywoływanej w prześmiewczych opowieściach z przymrużeniem oka lub z nutą nostalgii.

Prezentowane przeze mnie życie codzienne w stanie wojennym rozpoczyna się w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., a kończy z nastaniem wiosny i jest odniesieniem do jednego z najbardziej znanych haseł pierwszego okresu stanu wojennego – „zima wasza”. Terytorialnie opis dotyczy aglomeracji Trójmiasta, choć z pewnością Gdańsk jako stolica województwa wysuwa się w niej na plan pierwszy.

Przygotowując pracę o codzienności stanu wojennego, skupiłam się na dokumentach archiwalnych wytworzonych przez organa administracji państwowej, partyjnej i samorządowej, w tym wielokrotnie odnosiłam się do wielotomowego zespołu akt Komitetu Wojewódzkiego, komitetów miejskich w Gdańsku i Gdyni oraz komitetów zakładowych PZPR. Z kart akt Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa znajdujących się w gdańskim i warszawskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej wyłania się ciekawy obraz wydarzeń społecznych ujmowany w zestawieniu z codziennością. Ważne informacje zawierają także dokumenty Prokuratury Marynarki Wojennej oraz prokuratur rejonowych.

Przy dokonywaniu ogólnej analizy nastrojów wiele interesujących danych wniosły materiały sondażowe prowadzone przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej, jedyną taką instytucję w PRL. Ważnym typem źródła do badania codzienności w stanie wojennym jest prasa oficjalna, mimo że w całości była ona redagowana pod okiem cenzorów. Cenne są również znajdujące się w zbiorach prywatnych źródła kultury materialnej, takie jak kartki żywnościowe, przepustki, cenzurowana korespondencja, bibuła, choć nie natrafiłam na wyczekiwane przeze mnie książki skarg i wniosków z trójmiejskich sklepów. Wartościowym źródłem uzupełniającym okazały się pochodzące ze zbiorów Biblioteki Głównej Polskiej Akademii Nauk fotografie autorstwa Bogusława Nieznalskiego<sup>6</sup>. Równie istotne są zdjęcia autorstwa gdańskiego fotoreportera Zbigniewa Kosycarza ze zbiorów Agencji Fotograficznej Kosycarz Foto Press oraz te znajdujące się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Odtworzone na podstawie archiwaliów wrażenia i nastroje związane ze stanem wojennym starałam się konfrontować z relacjami zdobytymi od przeciętnych mieszkańców Trójmiasta oraz tych zaangażowanych w działalność opozycyjną. Z przeprowadzonych około czterdziestu rozmów z osobami różnych zawodów, poglądów, płci i wieku wyłania się często dość podobny w barwie obraz odczuć,

<sup>6</sup> Nieznalski był kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, a 31 VIII 1982 r. został postrzelony przez ZOMO w czasie manifestacji w Gdańsku.

nastrojów, spostrzeżeń i marzeń tak charakterystycznych dla Polaków żyjących w tym okresie PRL. Indywidualne oceny oraz sposób, w jaki te lata zostały zapamiętane, zależały od biografii danej osoby, sytuacji rodzinnej, materialnej i środowiskowej, niemniej wyrazistość okresu historycznego oraz stosunkowo świeże w pamięci wydarzenia spowodowały, że relacje zawsze były szczegółowe, wyczerpujące i nasycone emocjami. Mimo oczekiwanego subiektywizmu możliwość wniknięcia w indywidualne wspomnienia pozostała cennym doświadczeniem, choć nierzadko sprawiającym trudności związane z koniecznością weryfikowania ich na podstawie innych źródeł i opracowań naukowych<sup>7</sup>.

Zagadnienie codzienności staje się we współczesnej nauce coraz bardziej popularne. Tomasz Szarota w swojej propozycji badawczej nakreślił wskazówki i podkreślił potrzebę badania życia codziennego w PRL<sup>8</sup>, jego zarys na podstawie prasy stanu wojennego został zaprezentowany w książce Jolanty Muszyńskiej, Anety Osiak i Doroty Wojtery<sup>9</sup>. Dla mnie cenne okazały się również *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989* wydane przez Instytut Pamięci Narodowej<sup>10</sup>. Równie pomocne w poznawaniu codzienności PRL są pozycje książkowe Sebastiana Ligarskiego<sup>11</sup>, Barbary Klich-Kluczewskiej<sup>12</sup> czy Błażeja Brzostka<sup>13</sup>. Różnych aspektów historii społecznej dotykali w swoich książkach Krzysztof Kosiński<sup>14</sup>, Jerzy Kochanowski<sup>15</sup> i Małgorzata Mazurek<sup>16</sup>. Jedną z najważniejszych okazała się książka Piotra Perkowskiego pt. *Gdańsk – miasto od nowa*<sup>17</sup>, niejako wprowadzająca w nowe, powojenne życie historycznego Gdańska aż do lat 70. i porządkująca jego ówczesne dzieje. Duże znaczenie dla poznania rodowodu nowo ukształtowanej społeczności Trójmiasta miała lektura monografii Marcina

<sup>7</sup> A. Leszczyński, *Jaką historię „Solidarności” lat 1980–1981 warto napisać? Zarys projektu badawczego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2 (2003), s. 69–78.

<sup>8</sup> T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu...*

<sup>9</sup> J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Warszawa 2006, s. 69–70.

<sup>10</sup> *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012.

<sup>11</sup> S. Ligarski, *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007.

<sup>12</sup> B. Klich-Kluczewska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie 1945–1989*, Warszawa 2005.

<sup>13</sup> B. Brzostek, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007.

<sup>14</sup> K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008; *idem*, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002; *idem*, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

<sup>15</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.

<sup>16</sup> M. Mazurek, *Spoleczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010.

<sup>17</sup> P. Perkowski, *Gdańsk – miasto od nowa: kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013.

Zaremby *Wielka trwoga*<sup>18</sup>, a także reporterska opowieść Magdaleny Grzebałkowskiej 1945. *Wojna i pokój*<sup>19</sup>. Zderzenie się z mechanizmami reżimowej władzy wszechobecnej w codzienności obywateli obrazuje pełna emocji lektura książki Sheili Fitzpatrick, *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*<sup>20</sup>.

Podstawowym kryterium doboru problematyki badawczej jest podział na okres od 13 grudnia 1981 do wiosny 1982 r., który charakteryzował się nasilonymi obostrzeniami i militaryzacją wielu aspektów życia społecznego oraz drastycznym pogorszeniem się sytuacji materialnej społeczeństwa. W prezentacji codzienności dużą wagę przykładałam do należytego ujęcia dwóch wątków, tj. ludzi oraz charakteru miejsca, szczególnie Gdańska, w którym po Sierpniu 1980 apetyty wolnościowe i konsumpcyjne były bardziej rozbudzone niż w innych rejonach kraju.

## Oswajanie nowej rzeczywistości związanej z reżimem milicyjnym

Jak pisał Zygmunt Bauman: „Od codzienności ziało bezpieczeństwem, pewnością w kwestii tego, co nastąpi, a co nastąpić nie może [...]. Nieobecnością niespodzianek i zaskoczeń. Spokojem. I nudą”<sup>21</sup>. 13 grudnia 1981 r. codzienność zaczęła obfitować w zdarzenia, które odbiegały od powszedniego rytuału, przestały być przewidywalnym, zwyczajowym porządkiem. „Włączyłem telewizor, ale ekran «śnieżył», nie było programu, pomyślałem, że coś musiało się stać” – to jedna z najczęstszych reakcji w zderzeniu z pierwszym odstępstwem od typowego niedzielnego poranka 1981 r., kiedy padły słowa o stanie wojennym obowiązującym od północy<sup>22</sup>.

13 grudnia w pierwszym kanale Telewizji Polskiej, a wówczas były do wyboru wyłącznie dwa, zamiast emisji „Teleranka”, programu wyczekiwanego przez dzieci, którego rozpoczęcie miał zwiastować piejący kogut, pojawił się – w pełnym umundurowaniu – gen. Wojciech Jaruzelski. Wygłosił dramatycznie brzmiące przemówienie, nagrane kilka godzin wcześniej, w którym informował Polaków o grożącej krajowi katastrofie, utworzeniu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, nad którą objął przewodnictwo, oraz o wprowadzeniu na obszarze całego kraju stanu

<sup>18</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

<sup>19</sup> M. Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015.

<sup>20</sup> S. Fitzpatrick, *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2012.

<sup>21</sup> Z. Bauman, *Niecodziennosc nasza codzienna*, w: *Barwy codzienności. Analiza antropologiczna*, red. M. Bogunia-Borowska, Warszawa 2009, s. 77.

<sup>22</sup> *Świadkowie stanu wojennego. Wspomnienia mieszkańców Pomorza*, Gdańsk–Gdynia 2006.



wojennego<sup>23</sup>. Wiele rodzin witało niedzielny poranek przy odborniku telewizyjnym. Krzysztof Pusz 13 grudnia zapamiętał następująco: „rankiem moje dzieci – 10-letni syn i 7-letnia córka – włączyły telewizor i zobaczyły, że nie ma programu. Po chwili przysła sąsiadka z pytaniem, czy i u nas nie działa telewizja”<sup>24</sup>. W PRL często zdarzały się przerwy w nadawaniu programów, o czym nadawca zawiadamiał komunikatem: „Przepraszamy za usterki”, niektórzy przypuszczali więc, że to kolejna taka sytuacja. Same odborniki telewizyjne psuły się z dużą częstotliwością i tym samym zapewniały widzom „atrakcje” związane z koniecznością siłowego ich uruchomienia, polegającego na mocnym stuknięciu w obudowę, dlatego Ewa Stieler, która nie zobaczyła nic na ekranie, sądziła, że coś się zepsuło<sup>25</sup>. Na początku lat 80. w domach dominowały Neptuny, produkowane przez gdańskie zakłady Unimor, raczej czarno-białe niż kolorowe, bez pilota zdalnego sterowania, a zatem włączenie odbornika lub zmiana jego głośności każdorazowo wymagały bezpośredniego podejścia do niego. Awaryjne telewizorów powodowały, że na rynku usług jednymi z najbardziej rozchwytywanych byli specjaliści oferujący wszelkie naprawy telewizyjne. Maryla Bertrand tak wspominała niedzielny ranek: „13 grudnia to była niedziela, obudziłam się około dziewiątej. Z dużego pokoju dobiegł mnie dźwięk telewizora. Przechodząc do łazienki, rzuciłam okiem i zobaczyłam generała Jaruzelskiego czytającego komunikat [...]”<sup>26</sup>. Ci, którzy włączyli radio, by wysłuchać swoich ulubionych audycji, usłyszeli muzykę poważną lub hymn państwowy: „przebudziłem się parę minut przed 6.00. [...] Włączyłem radio, spikerka zapowiedziała jakimś drżącym, nienaturalnym głosem odezwę do narodu”<sup>27</sup>. Słuchacze popularnej i lubianej audycji satyrycznej „Sześćdziesiąt minut na godzinę”, nadawanej na antenie Programu Trzeciego Polskiego Radia w niedzielę o godz. 10, również nie usłyszeli kolejnego odcinka. Okazało się też, że audycja została tego dnia całkowicie zawieszona. Podobnie dzieci przez kilka miesięcy, do marca 1982 r., nie mogły oglądać wyczekiwanego „Teleranka”, którego emisję wstrzymano<sup>28</sup>. Jeden z ówczesnych kilkulatków, kiedy w dwudziestą piątą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego przywoływał wspomnienia z okresu wczesnego dzieciństwa, zanotował: „13 grudnia miałem 7 lat i uczęszczałem do tzw. zerówki. Tak jak większość rówieśników pierwszym skojarzeniem na hasło «stan wojenny» będzie brak «Teleranka» i zamiast niego jakiś gadający w telewizorze

<sup>23</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 0046/433, t. 15, Dekret z 13 XII 1981 r. o stanie wojennym, k. 5–19; *Stan wojenny w Polsce. Refleksje prawnopolityczne*, red. F. Prusak, Warszawa 1982, s. 177–180.

<sup>24</sup> K. Pusz, *Spacerkiem wokół pistoletu*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 140.

<sup>25</sup> Relacja Ewy Stieler z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

<sup>26</sup> M. Bertrand, *Migawki z pierwszego roku stanu wojennego*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 30.

<sup>27</sup> F. Grabski, *Grudniowe wspomnienia*, w: *ibidem*, s. 53.

<sup>28</sup> R. Terlecki, *Wojna codzienności*, w: *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 353–373.



generał w okularach. Panie Jaruzelski, ówcześni kilkulatkowie nie wybaczą tego Panu nigdy [...]”<sup>29</sup>.

Słowa o wprowadzeniu stanu wojennego okazały się dla wielu trudno zrozumiałe. Jak wspominała Teresa Gosk: „nie zdawałam sobie sprawy, na czym to polegało. Wiedzieliśmy, czym jest stan wyjątkowy, ale wojenny nie”<sup>30</sup>. Dla większości Polaków decyzja władz była ogromnym zaskoczeniem. Krzysztof Pusz zaznaczał: „13 grudnia wszyscy odczuliśmy szok na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego i martwiliśmy się, co będzie dalej”<sup>31</sup>. Choć sytuacja w kraju od miesięcy była napięta, pojęcie stanu wojennego nie funkcjonowało, dlatego niełatwo było od razu zdefiniować nowy termin oraz zrozumieć jego zasady. Ksenia Bagniewska, gdy mówiła o swoich pierwszych odczuciach, podkreślała: „Wojna, więc co? Zapasy? Ogłupiała, leję wodę do wanny. Patrzą, czy mam coś do jedzenia. Pustka kompletna”<sup>32</sup>. Pierwsze reakcje wynikające z zaskoczenia bywały nieco chaotyczne, dlatego jako podstawową konieczność odczuwano uzupełnienie zasłyszanych informacji.

W miarę upływających godzin na ekranach telewizorów zaczęli się pojawiać spikerzy ubrani w mundury wojskowe bez dystynkcji<sup>33</sup>, by odczytać tekst obwieszczenia i dekretu o stanie wojennym. W jednym z pierwszych zbiorów reportaży, spisanych w grudniu 1981 r., zanotowano: „odczytywali obwieszczenie Rady Państwa, cały dekret o stanie wojennym, poszczególne zarządzenia o godzinie milicyjnej, zakazie podróżowania, przerwaniu łączności telefonicznej i teleksowej, zniesieniu wolności słowa, zawieszeniu wydawania gazet i czasopism, ograniczeniu liczby programów radia i telewizji, przerwaniu zajęć w szkołach i uczelniach, obowiązkowych świadczeniach na rzecz sił zbrojnych, militaryzacji wielu zakładów, służbie w obronie cywilnej, zawieszeniu działalności organizacji studenckich i stowarzyszeń, zablokowaniu wypłat złotychkowych i dewizowych... I tak w błędnym rytmie miało już trwać do końca dnia”<sup>34</sup>. Dopiero po kilkakrotnym powtórzeniu komunikatów termin stał się czytelniejszy, choć jego treść ciągle jeszcze była trudno definiowalna. W radiu powoli z pieśni klasycznych i żałobnych przechodzono do dźwięków piosenek z Festiwalu Piosenki

<sup>29</sup> Forum Dawny Gdańsk, Wspomnienia ze stanu wojennego, 13 XII 2006, [www.forum.dawnygdaansk.pl/viewtopic.php?p=81097](http://www.forum.dawnygdaansk.pl/viewtopic.php?p=81097) (dostęp: 15 XII 2011).

<sup>30</sup> Relacja Teresy Gosk z VI 2011 r. (w zbiorach autorki).

<sup>31</sup> K. Pusz, *Spacerkiem wokół pistoletu...*, s. 140.

<sup>32</sup> K. Bagniewska, *Byliśmy młodzi, piękni...* w: *ibidem*, s. 27.

<sup>33</sup> Byli to dziennikarze Witold Stefanowicz, Andrzej Raclawicki i Marek Tumanowicz.

<sup>34</sup> *Gdańsk – dramat wojenny 1981–1982*, Kraków 1984 (To zbiór powstających na gorąco relacji z wydarzeń. Udział w ich przygotowaniu wzięli prawie wszyscy dziennikarze rozwiązanego „Czasu”. Organizatorem przedsięwzięcia był Maciej Łopiński, przed wprowadzeniem stanu wojennego sekretarz redakcji w tygodniku); E. Szczesiak, *My, podziemi. Cisi bohaterowie stanu wojennego. Jak walczyła Solidarność. Gdańsk 1981–89*, Gdańsk 2006, s. 7–37; Relacja Macieja Łopińskiego z XI 2010 r. (w zbiorach autorki).

Żołnierskiej w Kołobrzegu, a niedozwolone i zagłuszone rozgłosnie Wolna Europa, BBC, Głos Ameryki nie dysponowały jeszcze wtedy wieloma informacjami, znały bowiem wyłącznie oficjalne komunikaty, ze względu na szczelną w tym dniu blokadę<sup>35</sup>.

Ogłoszenie stanu wojennego dla jednych pozostało faktem, który trzeba przyjąć do wiadomości, ale innym całkowicie odwracało życie lub wymuszało zmianę planów. Część Polaków, która wówczas znajdowała się za granicą, rezygnowała z powrotu do kraju i pozostawała na Zachodzie. Tak było z wieloma pracownikami kultury, nauki, sportu, przedstawicielami firm polonijnych, marynarzami, aktywnymi działaczami partyjnymi, którzy podejmowali szybkie decyzje wobec nowo zaistniałych okoliczności politycznych. Według oficjalnych danych liczba osób, które nie wróciły do kraju bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego, tj. w ciągu dwóch tygodni 1981 i na początku 1982 r., wyniosła 2279. W kolejnych miesiącach 1982 oraz w 1983 r. pozostało za granicą kolejnych 896 osób, w tym 350 członków partii<sup>36</sup>.

Atmosferę towarzyszącą rozważaniu decyzji o emigracji przywoływał sędzia Sławomir Kozik, który w grudniu 1981 r. był studentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego i uczestnikiem wyjazdu integracyjnego na Uniwersytecie w Bremie. O wprowadzeniu stanu wojennego cała grupa dowiedziała się od niemieckich gospodarzy podczas śniadania. W związku z napływającymi informacjami przedstawiciele tamtejszej uczelni, która słynie z bardzo bogatej tradycji akademickiej w dziedzinie prawa, zaoferowali gościom z Polski możliwość pozostania w Niemczech i kontynuowania studiów. Jak pokazały kolejne godziny, wszyscy studenci postanowili jednak wrócić do Gdańska, choć podjęte przez nich decyzje były na tyle niestandardowe, że zaskoczyli tym funkcjonariuszy służb granicznych. Kiedy kilka dni później jechali pustym pociągiem, zdziwieni celnicy nie mogli uwierzyć, że ktoś jednak do Polski wraca<sup>37</sup>. Decyzja władz o wprowadzeniu stanu wojennego niektórym zmieniała życie w sprawach drobniejszych, tak jak Kseni Bagniewskiej, której nie było dane przeżyć we właściwy sposób debiutu zawodowego: „Rankiem 13 grudnia włączam radio – o dziesiątej ma iść moja audycja. Pierwszy duży reportaż. 1 grudnia dostałam pół etatu w rozgłośni gdańskiej. Zamiast audycji – marsze. Co jest? Włączam telewizor – generał. Trzeba mieć pecha”<sup>38</sup>. O jeszcze większym pechu mogli mówić narzeczeni Maciej

<sup>35</sup> *Gdańsk – dramat wojenny...*; AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Dekret z 13 XII 1981 r. o stanie wojennym, k. 5–19.

<sup>36</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gdańsk), KW PZPR, 2842, Informacje tajne, poufne, różne, Notatka informacyjna w sprawie dezercji pracowników MSZ, MHZ, Urzędu Gospodarki Morskiej, Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, MKiS, MF, MNSzWiT, GKkFiS, GKT, 15 VIII 1984 r. (poufne), k. 316–322.

<sup>37</sup> Relacja Sławomira Kozika z II 2014 r. (w zbiorach autorki).

<sup>38</sup> K. Bagniewska, *Byliśmy młodzi, piękni...*, s. 27.

Grzywaczewski i Bożena Rybicka, działający w Ruchu Młodej Polski, którzy musieli o rok przesunąć datę ślubu, ustaloną pierwotnie na 16 grudnia 1981 r. Wobec nowych okoliczności, mimo dopiętych przygotowań weselnych, z ubitym świniakiem włącznie, ich plany zostały zmienione. W związku z tym, że obojgu groziło aresztowanie, pozostali w ukryciu<sup>39</sup>. Ceremonię ślubną musiała odwołać również Grażyna Decker: „Sukienka ślubna, zdobyta z wielkim trudem, wisiała w szafie. Welon do odebrania, a tu nagle jak grom z jasnego nieba padają słowa generała Jaruzelskiego. [...] Odwołaliśmy gości, którzy pewnie i tak by nie przyjechali, bo wymagałoby to przepustek”<sup>40</sup>. 13 grudnia 1981 r. w urzędach stanu cywilnego Trójmiasta nie odbył się żaden z zaplanowanych ślubów<sup>41</sup>. Analogicznej zmiany planów musieli dokonać goście słynnych w środowisku Ruchu Młodej Polski imienin Aleksandra Halla, które miały być obchodzone po południu 12 grudnia. Wprawdzie pierwsi z nich pojawili się w domu solenizanta przed wieczorem, spotkanie zakończyło się jednak nagłym wyjściem przyjaciół<sup>42</sup>. Powodem takiego zachowania stał się niespodziewany sygnał, jaki Aleksander odebrał od brata i zarazem łącznika przekazującego kluczowe informacje od kapitana Służby Bezpieczeństwa Adama Hodysza, tajnie współpracującego z opozycją. Wypowiedziane zdanie: „Ula przeprasza, ale nie może do ciebie wpaść”, było alarmowym sygnałem ostrzegawczym o najwyższym stopniu zagrożenia, oznaczającym „uciekać z domu”<sup>43</sup>. Aleksander Hall pospieszenie udał się więc do Stoczni Gdańskiej, gdzie 11 i 12 grudnia 1981 r. w historycznej sali BHP odbywały się obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”<sup>44</sup>. Otrzymane ostrzeżenie Hall przekazał Lechowi Wałęsie oraz kilku innym działaczom „Solidarności”, ale zostało ono w większości zignorowane<sup>45</sup>. Jak sam przyznał po latach, nieco senna atmosfera panująca podczas obrad Komisji Krajowej udzieliła się także jemu, przez co „stracił na moment czujność”. Wprawdzie docierające wcześniej meldunki od kpt. Hodysza zawsze były wiarygodne, niemniej przeświadczenie o ogromnej sile dziesięcioletniego związku dawało mu przekonanie, że uderzenie w „Solidarność” groziłoby zbyt dużą porażką dla władzy i było raczej nierealnym scenariuszem wydarzeń<sup>46</sup>. Podobnego zdania co do fałszywości alarmu był inny uczestnik obrad,

<sup>39</sup> P. Zaremba, *Młodopolacy*, Gdańsk 2000, s. 237.

<sup>40</sup> G. Decker, *Niepewność*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 43.

<sup>41</sup> Urząd Miasta Gdańska, Urząd Stanu Cywilnego, Księgi ślubów 1981.

<sup>42</sup> A. Rybicki, *Najdłuższy dzień w życiu*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 142–147; P. Zaremba, *Młodopolacy...*, s. 234.

<sup>43</sup> S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy*, w: *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 477; M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk–Warszawa 1989, s. 13.

<sup>44</sup> Relacja Aleksandra Halla z X 2010 r. (w zbiorach autorki); por. E. Szczesiak, *My, podziemni...*, s. 85–91.

<sup>45</sup> W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006, s. 134.

<sup>46</sup> Relacja Aleksandra Halla z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

Bogdan Lis, do którego również docierały niejasne sygnały o przemieszczaniu się wokół Gdańska jednostek milicji i wojska. Chcąc potwierdzić tę informację, zadzwonił na komendę, ale uzyskał tam zapewnienie, że prowadzona jest tylko akcja „Pierścień”, mająca na celu wyłapanie prostytutek, sutenerów i melinarzy<sup>47</sup>. Dla grupy osób zaangażowanych w działalność opozycyjną stan wojenny rozpoczął się właśnie w ową sobotnią noc. Przedstawiciele 37 regionów, którzy przyjechali wówczas do Gdańska, stali się łatwym celem, gdyż posiedzenie, na którym był obecny także przewodniczący Komisji Krajowej Lech Wałęsa, skupiło w jednym miejscu ponad stu delegatów, najważniejszych osób z wrogiej wobec władzy „Solidarności”<sup>48</sup>. W czasie gdy trwała emocjonalna dyskusja w stoczni<sup>49</sup>, w atmosferze triumfu i przemocy zatrzymywano już pierwszych działaczy opozycji<sup>50</sup>. Moment proklamowania stanu wojennego został przez władze wybrany w sposób bardzo staranny, co zadecydowało o powodzeniu akcji i całkowitym zaskoczeniu opozycji<sup>51</sup>.

Funkcjonariusze milicji oraz Służby Bezpieczeństwa, zaopatrzeni w łomy, udawali się pod konkretne, wyszczególnione na listach adresy i zatrzymywali osoby wytypowane do aresztowania. W porę ostrzeżony Aleksander Hall, kiedy tylko dowiedział się, że byli już po niego w domu, nie wrócił tam na noc, i od tego momentu ukrywał się prawie trzy lata, aż do sierpnia 1984 r.<sup>52</sup> Tej nocy zdołał jeszcze ostrzec kilku kolegów z Ruchu Młodej Polski, z których część uniknęła aresztowania. Posiedzenie Komisji Krajowej zakończyło się nieco po północy. Jego uczestnicy, nieświadomi tego, co się dzieje, udali się do domów, trójmiejskich hoteli, albo na dworzec kolejowy, z którego mieli zamiar odjechać do swoich miast. Zatrzymywano ich zarówno na peronach, jaki i w gdańskich hotelach Hevelius, Monopol, Novotel oraz sopockim Grand Hotelu, następnie przewożono do aresztów, a ostatecznie internowano w obozach odosobnienia. Tym, co niewątpliwie od razu zwracało uwagę, był spektakularny pokaz siły, ponieważ całą akcję nocnych zatrzymań Służba Bezpieczeństwa realizowała według opracowanych dwóch planów działania, a użyte w niej jednostki pochodziły z Trójmiasta,

<sup>47</sup> Nielegalne, konspiracyjne punkty sprzedaży alkoholu potocznie, ale i w oficjalnych dokumentach, określano mianem melin. „Melina” zyskała zatem w PRL nowe znaczenie, stając się synonimem nielegalnego handlu alkoholem. Osoby dokonujące tam zakupów i konsumujące alkohol nazywano meliniarzami.

<sup>48</sup> K. Modzelewski, *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa 2013, s. 327.

<sup>49</sup> Dwudniowe obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” trwały w dniach 11–12 grudnia 1981 r. (faktycznie zakończyły się 13 grudnia około godziny 0.30) i przebiegały w zmiennej atmosferze, począwszy od zwawej dyskusji, przez nieskrępowaną wymianę myśli i poglądów, po chwilę wyciszenia, co potwierdzają zachowane do dziś stenogramy sporządzone z nagrań magnetofonowych.

<sup>50</sup> B. Kopka, G. Majchrzak, *Nie kracz, Słowik!*, „Biuletyn IPN” 6 (2003), s. 58–64.

<sup>51</sup> J. Eisler, *Siedmiu „wspaniałych”. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 423.

<sup>52</sup> Relacja A. Halla z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

Szczytna i Słupska w liczbie 1303 funkcjonariuszy<sup>53</sup>. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., podczas aresztowań działaczy „Solidarności” zakwaterowanych w hotelach w Gdańsku i Sopocie, zatrzymano 52 osoby, z których 42 internowano, a 10 zwolniono. Do początku stycznia 1982 r. do obozów odosobnienia trafiło 74 spośród 107 członków KK NSZZ „Solidarność”<sup>54</sup>. Dla tych, którzy w nocy dowiadywali się o stanie wojennym, było to absolutnym zaskoczeniem. Arkadiusz Rybicki przyznał, że kiedy w chwili zatrzymania usłyszał słowa o nowym porządku, nie potrafił sobie wyobrazić, „co to takiego jest stan wojenny”<sup>55</sup>. Wśród wielu zatrzymanych pierwszą reakcją była negacja i ignorowanie „pokazówki” władz – bo właśnie tak niektórzy to wszystko odbierali – z czasem jednak emocje zmieniały się. Jeden z pracowników Biura Informacji Prasowej Solidarności (BIPS) z siedzibą w Gdańsku-Wrzeszczu, Zbigniew Pilachowski, był pewien, że nie dzieje się nic poważnego, i że: „postraszą i zaraz wypuszczą”. Zmienił jednak zdanie po 24 godzinach i nocy spędzonej w areszcie. Wtedy z niepokojem zauważył, że trwa to trochę za długo, dlatego pierwotna pewność siebie oraz poczucie braku zagrożenia prysnęły. Jak podkreślił, wyraźna zmiana nastrojów nastąpiła, gdy wspólnie z towarzyszami niedoli znaleźli się w więźniarce. Przejazd przez Trójmiasto – bez postoju – wywołał u części pierwsze nerwowe reakcje, a niepokój się podwoił, kiedy samochód nie zatrzymał się nawet w oddalonym o 38 km od Gdańska Wejherowie. U zatrzymanych uruchomiło to całą lawinę domysłów. Jak wspominał pasjonat historii Zbigniew Pilachowski: „uzmysłowilem sobie wtedy, że każdy scenariusz wchodzi w rachubę, i pomyślałem, że następną znaną mi miejscowością jest Piaśnica”<sup>56</sup>. Dopiero kiedy dojechali do Strzebielinka, większość z zatrzymanych, najbardziej hardych i wojowniczych, uspokoiła się na widok zwykłego więzienia<sup>57</sup>. Podobnie relacjonował podróż do obozu odosobnienia Arkadiusz Rybicki: „Atmosfera w budzie była katastroficzna, siedzieliśmy w ciemnościach. Starsi działacze «Solidarności» snuli przypuszczenia: – Do Rosji nas wywożą! Ktoś próbował przez szparę w wywietrzniku na dachu ciężarówki odczytać kierunek na podstawie położenia gwiazd. Stanęliśmy w lesie. – Będą nas rozwalać! Rozległ się głos. Wtedy w pełni dotarło do mnie, w jakiej jesteśmy sytuacji”<sup>58</sup>. O analogicznym poczuciu zagrożenia i fatalistycznym nastroju wspominała Franciszka Cegielska, obecna podczas wyprowadzania

<sup>53</sup> AIPN Gd, KW MO, Wydział Prewencji, t. 3, Plan realizacji operacji kryptonim „Mewa” („Mewa I” zatrzymanie działaczy „Solidarności” zakwaterowanych w hotelach w Gdańsku i Sopocie. Przebieg operacji „Mewa I” – Ankieta operacji milicyjnej, k. 40.

<sup>54</sup> *Ibidem*, KW MO do naczelnika WSK KW MO w Gdańsku, 25 I 1982 r. (tajne), k. 20.

<sup>55</sup> A. Rybicki, *Najdłuższy dzień w życiu...*, s. 142–146.

<sup>56</sup> W lasach Piaśnicy niedaleko Wejherowa w okresie II wojny światowej hitlerowcy przeprowadzali zbiorowe egzekucje inteligencji z Pomorza Gdańskiego. Miejsce to pozostaje jednym z największych miejsc zagłady ludności Pomorza.

<sup>57</sup> Relacja Zbigniewa Pilachowskiego z grudnia 2013 r. w zbiorach autorki.

<sup>58</sup> A. Rybicki, *Najdłuższy dzień w życiu...*, s. 142–146.

z domu zakutego w kajdanki męża. Myślała wówczas o najgorszym i sądziła, że może zostać zastrzelony lub wywieziony na Sybir<sup>59</sup>. Choć niektórym działaczom opozycji udało się schować i uniknąć zatrzymania – jak wspomnianemu Aleksandrowi Hollowi, Bogdanowi Lisowi czy Bogdanowi Borusewiczowi – znaleźli się oni tylko na pozornej wolności. Zaczął się dla nich czas próby, w którym nic nie było łatwe – ani powierzenie swojego bezpieczeństwa w ręce innych ludzi, ani nawet zwykłe zaopatrywanie się w żywność. Jak wspominał Bogdan Borusewicz, który w okresie pozostawania w podziemiu zmieniał mieszkania co miesiąc – w ciągu czterech lat łącznie kilkadziesiąt razy – „ukrywanie się to dodatkowy fakultet”<sup>60</sup>. Konsekwencje wprowadzenia stanu wojennego niewątpliwie najbardziej odczuli jednak ci, którzy nie mogli wziąć odpowiedzialności za swoje rodziny, szczególnie te, w których były małe dzieci<sup>61</sup>.

W takiej sytuacji po raz kolejny znalazł się Lech Wałęsa, przewodniczący związku. W środku nocy przyjechali do jego mieszkania zomowcy z łomami oraz sprzętem przeznaczonym do wyważania drzwi, choć nietypowo, bo w towarzystwie I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha oraz wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego. Próbowali oni przekonać Wałęsę do podjęcia rozmów z przedstawicielami władz centralnych, a wobec jego odmowy opuścili mieszkanie sami. Wyraźnie podenerwowani Fiszbach i Kołodziejski, już po konsultacjach z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, przyjechali do bloku Wałęsów po raz drugi, by po godz. 3 w nocy, tym razem skutecznie, nakłonić przewodniczącego, by udał się do Warszawy. Zresztą w innym wypadku groziłaby mu i tak interwencja grupy zomowców. Kolejny raz Danuta Wałęsowa, wówczas matka szóstki dzieci, w tym rocznej córeczki Ani, rozstawała się z mężem w strachu i niepewności, czy i kiedy się zobaczą. Kolejny raz perspektywa samotnego wychowywania gromady maluchów z pewnością musiała być dla niej bardzo trudnym doświadczeniem. Zdystansowaniu się od sytuacji nie sprzyjało to, że nieproszeni, nocni goście byli wyraźnie rozemocjonowani. Danuta Wałęsowa dostrzegła, że wojewoda występował w dwóch różnych butach, a podenerwowany sekretarz wojewódzki zostawił w ich domu czapkę<sup>62</sup>.

Internowania, które dotknęły zarówno mężczyźni jak i kobiety, miały miejsce w całym kraju. Ogółem wydano 10 132 decyzje o internowaniu w stosunku do 9736 osób (396 decyzji dotyczyło internowanych ponownie). W szczytowym okresie, czyli do 21 grudnia 1981 r., w ośrodkach odosobnienia przebywało 5128 internowanych, w tym 313 kobiet. Z regionu gdańskiego w ciągu pierwszych pięciu miesięcy internowano łącznie 370 osób (do marca 1982 r. było ich 239), z czego

<sup>59</sup> A. Perepeczek, *Wstyd mi za nich*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 118.

<sup>60</sup> Relacja Bogdana Borusewicza z października 2010 r. w zbiorach autorki.

<sup>61</sup> E. Szczesiak, *My, podziemni...*, s. 12.

<sup>62</sup> D. Wałęsa, *Marzenia i tajemnice*, Kraków 2011, s. 188.



do maja 1982 r. zwolniono 168<sup>63</sup>. Najbardziej poszkodowane zostały dzieci, które z powodu zatrzymania rodziców umieszczano w domach dziecka.

W związku z tym, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego została ogłoszona w niedzielę rano, wielu Polaków podążyło tego dnia do kościołów, nie tylko, by uczestniczyć w celebracji mszy świętej, lecz także po to, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat nowo zaistniałej sytuacji. Kościoły na terenie Trójmiasta, według informacji docierających od tajnych agentów, były pełne ludzi, ale nie wygłaszano w nich kazań, tylko apelowano o spokój i modlitwę za tych, którzy zostali pozbawieni wolności<sup>64</sup>. W niedzielnych rozmowach dominowała wymiana informacji na temat decyzji władz, prognozowano najbliższą przyszłość, komentowano docierające informacje o zatrzymaniach oraz analizowano plotki o internowaniu lokalnych towarzyszy Tadeusza Fiszbacha i Jerzego Kołodziej-skiego<sup>65</sup>. Jak podkreślał Jarosław Sellin, ówczesnie uczeń liceum, po wyjściu z kościołów ludzie masowo spacerowali i rozmawiali tylko o jednym<sup>66</sup>. W pierwszych dialogach próbowano analizować, jak bardzo realne są wypowiedane groźby i zapowiadane sankcje. Starano się zrozumieć zapisy dekretu o stanie wojennym, ponieważ w pierwszym dniu jego obowiązywania nikt niczego nie wiedział na pewno. Całkowite zaskoczenie sprzyjało błyskawicznemu rozprzestrzenianiu się nieprawdziwych informacji, przypuszczeń i spekulacji, a w odczuciach dominowała raczej niepewność i strach o dzień następny, gdyż nie było wiadomo, czego można się spodziewać. W pierwszym dniu pewien niepokój towarzyszył także tym, którzy przyjmowali decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego z poczuciem wyraźnej ulgi i z nadzieją na spokojniejsze życie, a także na poprawę zaopatrzenia, którego niedostatki całkowicie zdominowały przedgrudniową codzienność. Zapewnienie nowego porządku i oczekiwanego bezpieczeństwa dla niektórych było spełnieniem zapowiadanej stabilizacji, choć sami musieli również oswoić mające nastąpić zmiany. Wśród mieszkańców Trójmiasta niedzielne odczucia były zróżnicowane. Ci, którzy bezpośrednio doświadczyli nocnej przemocy ze strony władzy, inaczej odebrali stan wojenny niż ci, których 13 grudnia reżim ominął. Wśród zatrzymanych i aresztowanych dominował strach, raczej niedoświadczany przez pozostałych. Niezależnie od osobistych ocen decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, dramatyczne przemówienie gen. Jaruzelskiego tworzyło atmosferę niewiadomej. Wiele osób podkreślało, że zdecydowanie przeważała niepewność i niedowierzanie, choć części osób niepodlegających sankcjom czasem

<sup>63</sup> G. Majchrzak, *Kryptonim „Jodła”*, w: *My, internowani. Białoleka 1981–1982*, red. W. Borowik, Warszawa 2011, wstęp do albumu.

<sup>64</sup> AIPN Gd, 059/4, t. 1, *Kronika SB i MO Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, 1980–1984*, 13 XII 1981 r., k. 75.

<sup>65</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 451, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, 18 XII 1981 r., k. 63.

<sup>66</sup> Relacja Jarosława Sellina z X 2012 r. (w zbiorach autorki).

towarzyszyło poczucie groteski. Małgorzata Rybicka, żona internowanego Arkadiusza, zapamiętała pewien niepokój, ale nie strach<sup>67</sup>. Z kolei Elżbieta Godlewska, ukrywająca w stanie wojennym działaczy opozycji, stwierdziła: „nie miałam wrażenia, że gdy wyjdę na ulicę, to będą strzelać”<sup>68</sup>. U młodej lekarki Barbary Kwiecińskiej zadziałała ciekawość tego, co się może zdarzyć: „Obserwowaliśmy i zastanawialiśmy, co będzie dalej”<sup>69</sup>. Natomiast Jarosław Sellin wspominał, że przeważało u niego poczucie „młodzieńczej nonszalancji i pewność siebie”<sup>70</sup>. Dyscyplinarnie zwolniony ze Stoczni Gdańskiej wiceprzewodniczący komisji zakładowej Jerzy Borowczak przyznawał: „Nie było żadnej atmosfery przygnębia. Myśleliśmy, że skoro w «Solidarności» było nas 10 milionów, to władza nic nam nie zrobi”<sup>71</sup>.

Pojawienie się na ulicach czołgów i ciężkiego sprzętu bojowego stanowiło charakterystyczny rys scenerii stanu wojennego, który zmieniał wygląd Trójmiasta i innych miast w kraju. Żołnierze patrolowali ulice, albo ogrzewali się przy umieszczonych w różnych punktach miasta przenośnych paleniskach, tzw. koksownikach. Przez miasto systematycznie przejeżdżały kolumny wojskowo-milicyjne, co robiło wrażenie na spacerujących niedzielnym popołudniem mieszkańcach Trójmiasta. Grzegorz Kurkiewicz zapamiętał: „13 grudnia... wyjrzałem przez zamazane okno. Ogarnęła mnie zgroza... Na placu przed koszarami na Łąkowej roilo się od czołgów, transporterów opancerzonych i ciężarówek”<sup>72</sup>.

Mieszkańcy Trójmiasta, by dowiedzieć się czegoś więcej o sytuacji najbliższych, przemierzali ulice pieszo, gdyż w pierwszym dniu nie funkcjonował transport miejski. Duża liczba wojskowych zmieniła obraz miasta i zarazem stanowiła niewątpliwą atrakcję dla dzieci, które podchodziły do mundurowych z wyraźną ciekawością. Jeden z kilkuletnich wówczas gdańszczan, wspominając okres swojego dzieciństwa, pisał: „fascynowało mnie wojsko i milicja. Nie rozumiałem, dlaczego mama odciągała mnie od czołgu [...], na widok zomoli, którzy mieli przyłbice, tarcze i coś w rodzaju mieczy, pytałem, czy to rycerze. Tata mówił: «nie, synku, wręcz przeciwnie»”<sup>73</sup>. Dzieci reagowały spontanicznie na widok czołgów kojarzących im się ze sztandarowym w PRL serialem telewizyjnym *Cztery pancerni i pies*, którego epizody lubiły one odtwarzać w podwórkowych zabawach.

<sup>67</sup> Relacja Małgorzaty Rybickiej z IV 2011 r. (w zbiorach autorki).

<sup>68</sup> Relacja Elżbiety Godlewskiej z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

<sup>69</sup> Relacja Barbary Kwiecińskiej z XI 2010 r. (w zbiorach autorki).

<sup>70</sup> Relacja Jarosława Sellina z X 2012 r. w (zbiorach autorki).

<sup>71</sup> J. Borowczak, *Aresztowany?*, w: *Świadkowie stanu wojennego...*, s. 34.

<sup>72</sup> G. Kurkiewicz, *Stanu wojennego dzień powszedni*, s. 100.

<sup>73</sup> Forum Dawny Gdańsk, Wspomnienia ze stanu wojennego, 13 XII 2006 r., [www.forum.dawnygdansk.pl/viewtopic.php?p=3442](http://www.forum.dawnygdansk.pl/viewtopic.php?p=3442) (dostęp 15 XII 2011 r.).

Pojawienie się ogromnej liczby żołnierzy i sprzętu wojskowego na ulicach Trójmiasta pociągnęło za sobą nieszczęśliwe wypadki drogowe. 28 grudnia 1981 r. w Gdyni w samochód ciężarowy marki Star uderzyły dwie sześciolateczne dziewczynki zjeżdżające z górki; zginęły na miejscu<sup>74</sup>. Innym razem, w styczniu 1982 r., w centrum Gdańska pojazd wojskowy uderzył w przechodzącą przez ulicę kobietę, która doznała obrażeń ciała. Śledztwa w tym wypadku nie wszczęto, gdyż nie dopatrzono się znamion przestępstwa, a winę za zdarzenie przypisano pieszej<sup>75</sup>. Również w styczniu w Gdańsku-Oliwie pojazd wojskowy potrącił i poturbował mężczyznę przechodzącego przez jezdnię<sup>76</sup>. Poza dużą liczbą wojska w krajobrazie miasta pojawiały się także nowe plakaty z tekstem obwieszczenia, porozlepiane w wielu miejscach. Tekst obwieszczenia był ważnym komunikatem władzy o potrzebie zapewnienia wzmożonej ochrony interesów państwa i obywateli oraz przywrócenia naruszonej dyscypliny społecznej<sup>77</sup>. Ewa Stieler zauważyła: „Kiedy spontanicznie pojechałam do Gdańska, byli tam zomowcy w całym rynsztunku i rozwieszali plakaty, czego nie wolno. To był szok”<sup>78</sup>. Jednocześnie z dnia na dzień zniknęły z przestrzeni miejskiej wszelkie druki „Solidarności” oraz wyrazy poparcia i sympatii dla niej. NSZZ „Solidarność” miał zostać formalnie zlikwidowany, a jego wizerunek zniknąć ze świadomości mieszkańców Trójmiasta, do czego władze w Komitecie Wojewódzkim PZPR przywiązywały dużą wagę<sup>79</sup>.

Od pierwszych chwil stanu wojennego prawdziwą gehenną był zmilitaryzowany transport miejski. Miasto było opustoszałe, a autobusy i tramwaje notowały ogromne spóźnienia<sup>80</sup>. Niepunktualne, brudne i zazwyczaj przeludnione pojazdy stanowiły swoistą normę PRL. Po 13 grudnia 1981 r. na łamach prasy obiecywano „mniej kursów, ale większą regularność”, była to jednak tylko zapowiedź, bez szansy na realizację. Stan komunikacji pozostawał zły. Jak zwykle w PRL brakowało taboru, ogumienia, części zamiennych oraz akumulatorów i podzespołów. Mimo że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Gdańsku

<sup>74</sup> AIPN Gd, 267/6994, Prokuratura Marynarki Wojennej – karne, Akta w sprawie wypadku drogowego zaistniałego 28 XII 1981 r. na ul. Demptowskiej w Gdyni, bp.

<sup>75</sup> AIPN Gd, 267/7773, Prokuratura Marynarki Wojennej – karne, Akta w sprawie wypadku drogowego zaistniałego 11 I 1982 r. na ul. K. Marksa w Gdańsku, bp.

<sup>76</sup> AIPN Gd, 267/7764, Prokuratura Marynarki Wojennej – karne, Akta w sprawie wypadku drogowego zaistniałego 5 I 1982 r. w Gdańsku-Oliwie, bp.

<sup>77</sup> Dz.U. 1981, nr 29, poz. 155, Uchwała Rady Państwa z 12 XII 1981 r. w sprawie wprowadzenia stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa.

<sup>78</sup> Relacja Ewy Stieler z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

<sup>79</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 1983, Protokoły Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy, Notatka z posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy 15 XII 1981 r. o godz. 12.00, k. 9.

<sup>80</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 68, Protokół nr 5/81 plenarnego posiedzenia KM PZPR w Gdyni 23 XII 1981 r., bp.

jeszcze przed grudniem otrzymało od wojska 800 sztuk opon nadających się do regeneracji, ciągle nie zaspokajało to potrzeb. Wieczorne autobusy nie mogły kursować w czasie obowiązywania godziny milicyjnej, a złapanie taksówki graniczyło niemal z cudem<sup>81</sup>. Podobnie sprawa wyglądała z Szybką Koleją Miejską, która ze względu na awaryjność taboru wycofywała część składów i kursów. Nie inaczej prezentowały się problemy z pociągami – przed świętami odwołano aż 21 kursów ze względu na zbyt mroźną zimę<sup>82</sup>.

Wprowadzenie stanu wojennego przypadło na wyjątkowo ostrą zimę. Od pierwszych dni jego obowiązywania sporym utrudnieniem były problemy z ogrzewaniem domów i mieszkań<sup>83</sup>. W prasie dominowały komunikaty o zimnych kaloryferach, które na dodatek często pękały. Zmorą każdej peerelowskiej zimy był również brak ciepłej wody i tak samo było w styczniu 1982 r., gdy mróz dochodził do minus 22 stopni Celsjusza<sup>84</sup>. W całym Trójmieście nieustannie występowały też przerwy w dostawach zimnej wody, energii elektrycznej i gazu, ludzie musieli więc siedzieć w zimnych domach – po ciemku lub przy świeczkach, gdyż latarek nie można było używać ze względu na chroniczny brak baterii – często też bez możliwości podgrzania wody i umycia się. Nie tylko domy, lecz także wybrane instytucje kultury, które miały prawo funkcjonować, musiały być zamknięte ze względu na brak opału, choć apelowano, by udostępniać książki dzieciom i młodzieży przynajmniej przez godzinę dziennie<sup>85</sup>. Przed podobnym problemem byli postawieni mieszkańcy domów opieki społecznej i domów dziecka, których również nie ogrzewano<sup>86</sup>. Stan wojenny zmieniał zasady funkcjonowania placówek zdrowia, w których ze względu na niedziałające telefony zarządzano całodobowe dyżury lekarzy, zgromadzono zapasy leków i środków opatrunkowych. Stałe zespoły lekarskie zostały powołane do pracy w laboratoriach i zakładach radiologicznych, wzmocniono też pracę szpitalnych izb przyjęć. Pomoc ambulatoryjna była możliwa tylko w nagłych przypadkach, lżej chorzy zostali wypisani do domu, gdyż wolne łóżka miały czekać na ewentualnych rannych. Zawieszono badania kontrolne i szczepienia najmłodszych, które ponownie uruchomiono dopiero 23 grudnia 1981 r.<sup>87</sup> Sytuacja służby zdrowia i sroga zima obnażyły niedomagania systemu i ujawniły problemy z brakiem podstawowych narzędzi pracy w placówkach medycznych, w których brakowało gipsu chirurgicznego, igieł i strzykawek jednorazowego użytku oraz przyrządów do przetaczania krwi.

<sup>81</sup> *Ibidem*, 875, Protokoły posiedzeń Sekretariatu KW PZPR, Ocena funkcjonowania miasta i wsi województwa gdańskiego w okresie stanu wojennego, 10 II 1982 r., k. 171–213.

<sup>82</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 22 XII 1981, s. 2.

<sup>83</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 22 XII 1981, s. 4.

<sup>84</sup> *Ibidem*, 20 XII 1981, s. 2.

<sup>85</sup> *Ibidem*, 21 XII 1981, s. 4.

<sup>86</sup> *Ibidem*, 16 XII 1981, s. 3.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

Katastrofalnie wyglądało zaopatrzenie w materiały opatrunkowe, sterylne rękawice i nici chirurgiczne, których po prostu nie było<sup>88</sup>.

Stan wojenny wprowadzał liczne nakazy i zakazy, a jednym z pierwszych ograniczeń była blokada łączności telefonicznej, zastosowana w ramach operacji o myląco wdzięcznym kryptonimie „Azalia”<sup>89</sup>. Już w nocy 12 grudnia zostały wyłączone sygnały telefonów zarówno domowych, jak i aparatów samoinkasujących oraz wszystkich innych, łącznie z telefonami alarmowymi<sup>90</sup>. Wyłączenie telefonów było tylko pozornie łagodną szykaną, ponieważ niemożność połączenia się z pogotowiem ratunkowym czy strażą pożarną miał poważne konsekwencje dla osób, którym nie udzielono na czas pomocy w sytuacji krytycznej. Na jednym z posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego PZPR komentowano to zjawisko następująco: „stan ten mógł się przyczynić do zaistnienia przypadków zgonów wobec nieprzybycia pogotowia ratunkowego z braku łączności telefonicznej”<sup>91</sup>. Po 13 grudnia znalezienie pomocy stało się bardzo utrudnione, gdyż trzeba było jak najszybciej dotrzeć do pierwszego napotkanego patrolu milicyjno-wojskowego i poprosić o wezwanie wsparcia. Wojskowi różnych jednostek w początkowym okresie stanu wojennego kilkanaście razy pomagali obywatelom, udostępniając łączność w celu wezwania pogotowia do porodu bądź do osób starszych i schorowanych<sup>92</sup>.

Posiadanie domowego telefonu było luksusem, bowiem aby w PRL dostać telefon, należało złożyć podanie w Urzędzie Telekomunikacyjnym i bardzo długo czekać... W Gdańsku okres oczekiwania wynosił średnio od 12 do 20 lat<sup>93</sup>. W styczniu 1982 r. Wojewódzki Urząd Telekomunikacji obniżył opłatę abonamentową pobraną za grudzień 1981 r. w związku z wyłączeniem central telefonicznych, a posiadaczom telefonów przysługiwało do wykorzystania dodatkowych sto jednostek<sup>94</sup>. Od 16 stycznia 1982 r. wznowiono możliwość doręczania telegramów, ale tylko w przypadkach losowych. Należało przedłożyć wówczas na poczcie dowód osobisty oraz potwierdzić treść telegramu przez właściwy organ administracji państwowej lub placówki służby zdrowia<sup>95</sup>. Kiedy przywrócono połączenia telefoniczne,

<sup>88</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 875, Protokoły posiedzeń Sekretariatu KW PZPR, styczeń–luty 1982 r., Ocena funkcjonowania miast i wsi województwa gdańskiego w okresie stanu wojennego, 10 II 1982 r., k. 171–213.

<sup>89</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Rozporządzenie Rady Ministrów z 13 XII 1981 r. w sprawie wykonania przepisów dekretu o stanie wojennym w zakresie łączności, k. 39–44.

<sup>90</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 17 XII 1981, s. 4.

<sup>91</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 875, Protokoły posiedzeń Sekretariatu KW PZPR, styczeń–luty 1982, Ocena funkcjonowania miast i wsi województwa gdańskiego w okresie stanu wojennego, 10 II 1982 r., k. 171–213.

<sup>92</sup> I. Bieniecki, *Nadmorskie brygady Wojsk Ochrony Pogranicza i Morska Brygada Okrętów Pogranicza w okresie stanu wojennego*, „Biuletyn Historyczny” (Gdynia) 2007, nr 22, s. 190.

<sup>93</sup> „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 21 I 1983, s. 4.

<sup>94</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 25 I 1982, s. 4.

<sup>95</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 18 I 1982, s. 2.

rozmowy międzymiastowe podlegały pełnej kontroli Służby Bezpieczeństwa, o czym uprzedzał komunikat: „rozmowa kontrolowana”. Funkcjonariusze mieli prawo przerwać połączenie zawsze, gdy uznali, że przekazywane treści zagrażają interesom i obronności państwa. Międzywojewódzka łączność telefoniczna została uruchomiona dopiero w maju 1982 r., a łączność międzynarodową przywrócono z okazji Święta Odrodzenia Polski 22 lipca 1982 r.<sup>96</sup> W pierwszym kwartale 1982 r. wprowadzono nowe ceny usług pocztowych i za rozmowę telefoniczną z automatu trzeba było płacić 2 zł, opłata abonamentowa za posiadanie telefonu wynosiła 100 zł miesięcznie, a instalacja nowego telefonu 12 tys. zł<sup>97</sup>. W ramach operacji „Azalia” został również powołany Główny Urząd Cenzury, a na szczeblu regionalnym jego wojewódzkie odpowiedniki<sup>98</sup>. Cenzura dotyczyła nie tylko rozmów telefonicznych, lecz także wszelkiej korespondencji oraz przesyłek pocztowych. Listy otwierano, czytano i oznaczano pieczętką z napisem „ocenzurowano”. Cenzorzy byli uprawnieni do ingerowania w treść wysyłanej wiadomości, zatrzymywania oraz konfiskowania całej poczty lub też zacierania w nich informacji niebezpiecznych z punktu widzenia władzy. Jak pokazały statystyki, skala zjawiska była niebywała, gdyż w całym kraju do końca 1982 r. skontrolowano 82,2 mln listów, 3 mln paczek i 11 mln telegramów i telexów<sup>99</sup>. Punkty pocztowe nie przyjmowały do realizacji paczek, których wysyłanie zostało zakazane. Wprowadzono blokadę przesyłania czegokolwiek z zawartością prasy, książek i druków, a przyjęcie przez urząd zlecenia było uzależnione od pisemnego poświadczenia wskazującego na konieczność nadania paczki, z wyszczególnieniem w punktach całej zawartości pudła. Obowiązywał limit wagowy do 5 kg, a paczki musiały być przynoszone na pocztę otwarte, by można było sprawdzić, co zawierają<sup>100</sup>. W praktyce w pierwszych dniach stanu wojennego przyjmowano wyłącznie te z lekami, żywnością oraz odzieżą. Od decyzji cenzora zależało, czy list bądź paczka zostaną zarekwirowane na rzecz Skarbu Państwa, czy też mogą trafić do adresata, przy czym w razie odmowy nadania nie przysługiwało odwołanie. Dość powszechne stało się okradanie przesyłek, dlatego Urząd Cenzury wystosował specjalny komunikat, by nie przekazywać w listach pieniędzy, bo za ich zaginięcie nie będzie odpowiadał<sup>101</sup>. Największą plagą było okradanie paczek przesyłanych z zagranicy. Jedna z kobiet żaliła się, że od siostry z Anglii otrzymała paczkę, w której według

<sup>96</sup> „Dziennik Bałtycki”, 29 IV 1982, s. 1.

<sup>97</sup> „Dziennik Bałtycki”, 31 III 1982, s. 4.

<sup>98</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Zarządzenie MSW z 13 XII 1981 r. w sprawie powołania organów cenzury przesyłek pocztowych, korespondencji telekomunikacyjnej oraz kontroli rozmów telefonicznych, k. 68–74.

<sup>99</sup> A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13.12.1981–22.07.1983*, Warszawa 2006, s. 123.

<sup>100</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Rozporządzenie Rady Ministrów z 13 XII 1981 r. w sprawie wykonania przepisów dekretu o stanie wojennym w zakresie łączności, k. 39–44.

<sup>101</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 28 XII 1981, s. 2.



załączonej listy miały się znajdować kożuszki dla dzieci, odzież, bielizna, słodycze. Po otrzymaniu przesyłki nie było tam zamawianego palta, a także – jak wyliczała – jednej podkoszulki, trzech mydełek Lux i jednej paczki cukierków choinkowych<sup>102</sup>. Korzystanie z usługi pocztowych przez wszystkie lata PRL należało do uciążliwych, a na odebranie listu poleconego czy opłacenie rachunku trzeba było przeznaczyć długie godziny. Stan wojenny dodatkowo wydłużył te procedury<sup>103</sup>. W Trójmieście przed Świętami Bożego Narodzenia punkty pocztowe przeżywały prawdziwe oblężenie, ponieważ w związku z zaistniałymi nowymi okolicznościami rodziny marynarzy próbowały skontaktować się z bliskimi i przesłać im choćby krótką wiadomość telegraficzną, co wydłużało czas oczekiwania do wielu godzin. Dlatego w celu usprawnienia pracy zorganizowano prowizoryczne oddziały pocztowe w pomieszczeniach sklepowych, nieczynnych z powodu braku towaru<sup>104</sup>.

Do najbardziej dotkliwych restrykcji wprowadzonych w czasie stanu wojennego należało uniemożliwienie Polakom swobodnego poruszania się, co wiązało się z wprowadzeniem godziny milicyjnej oraz zakazem opuszczania stałego miejsca pobytu. Aby móc przedostać się w inny region kraju czy do sąsiedniego miasta, niezbędne było uzyskanie specjalnej przepustki – zezwolenia na zmianę pobytu stałego lub czasowego. Po przybyciu na miejsce należało niezwłocznie, tj. przed upływem 12 godzin od chwili przyjazdu, zameldować się. Ograniczenie to było szczególnie kłopotliwe w pierwszych dniach stanu wojennego, bowiem by zyskać meldunek, należało najpierw okazać pozwolenie na zmianę miejsca pobytu, wraz z dokumentem stwierdzającym zajmowane stanowisko lub sprawowanie funkcji oraz potwierdzenie wymeldowania z poprzedniego miejsca pobytu. Mężczyźni musieli dodatkowo legitymować się książeczką wojskową z adnotacją o uregulowanym stosunku do służby wojskowej<sup>105</sup>.

W przypadku strefy nadgranicznej, do której należało Trójmiasto, wszyscy przyjezdni np. do Pucka, chcący ubiegać się o pobyt stały, musieli uzyskać zgodę terenowego organu administracji państwowej, w przypadku pobytu czasowego – zezwolenie wydane przez kierownika jednostki Milicji Obywatelskiej<sup>106</sup>. Rozporządzenie to pozostawało dość często w sprzeczności z rzeczywistością, potrzebny był bowiem znacznie większy wysiłek, by je uzyskać. Wyjątek stanowiły przypadki

<sup>102</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 14 I 1982, s. 6.

<sup>103</sup> Pamiętam z własnego dzieciństwa pełną mobilizację przed wyprawą na pocztę, kiedy trzeba było odebrać list polecony lub zrealizować przekaz. Towarzysząc мамie, spędzałam długie godziny w kolejce tylko po to, by dotrzeć do okienka i krótko załatwić sprawę.

<sup>104</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 2–3 I 1982, s. 3.

<sup>105</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Rozporządzenie MSW z 13 XII 1981 r. w sprawie zezwoleń na zmianę miejsca pobytu w czasie obowiązywania stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa oraz zarząd i tryb postępowania w sprawach, k. 51–53.

<sup>106</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Rozporządzenie MSW z 13 XII 1981 r. w sprawie zezwoleń na zmianę miejsca pobytu w czasie obowiązywania stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa oraz zarząd i tryb postępowania w tych sprawach, k. 51–53.

losowe związane ze zmianą miejsca pracy, pogrzebem lub chorobą. Uzyskanie przepustki, która miała formę decyzji administracyjnej, wcale nie było łatwą sprawą, ponieważ wiele podań słabo uzasadnionych w oczach władz zwyczajnie odrzucano. Danuta Wałęsowa wspominała, że skorzystała z pomocy zaferowanej przez Tadeusza Fiszbacha, który przed świętami Bożego Narodzenia 1981 r. przekazał jej do dyspozycji samochód z kierowcą, by mogła odebrać zamówionego u rodziny świniaka. Było to duże udogodnienie dla matki z gromadą dzieci, gdyż poza miasto wypuszczano tylko wybrane auta, których kierowcy mieli specjalne pozwolenia<sup>107</sup>. Ze względu na zamknięcie granic i wstrzymanie turystyki krajowej i zagranicznej ograniczone zostały także wyjazdy zdrowotno-lecznicze, ale ostatecznie praktyka nie była tak dramatyczna, jak informowała prasa. Jeśli tylko posiadało się odpowiednie zezwolenie, można było podróżować pociągami. Ewa Stieler, które kontynuowała w Warszawie studia podyplomowe, tak to zapamiętała: „Pociągi były luźne, bo były ograniczenia, ale miałam przepustkę na przejazd, którą zawsze kilkanaście razy oglądali”<sup>108</sup>.

Kolejnym narzuconym przez władze obowiązkiem była konieczność posiadania przy sobie dokumentów tożsamości, co obowiązywało zarówno dorosłych, jak i uczącą się młodzież. Brak dokumentów groził odstawieniem na komendę oraz nałożeniem wysokiej grzywny, z czego skwapliwie korzystały służby. Legitymowanie było nieprzyjemne i najbardziej obawiali się go sympatycy „Solidarności”. Danuta Sadowska, zaangażowana w działalność opozycyjną, opowiadając o stanie wojennym, wspominała, że nie czuła zagrożenia, gdy poruszała się po Trójmieście, bała się natomiast, że mogą ją wylegitymować<sup>109</sup>.

Stan wojenny narzucał powszechny obowiązek wykonywania pracy przez mężczyzn od 18. do 45. roku życia<sup>110</sup>. Oficjalnie propaganda PRL lansowała hasła o „ściganiu darmozjadów” oraz wylapywaniu „niebieskich ptaków”, „mętów i pasozytów”<sup>111</sup>. Od lat zresztą posługiwano się jedną z zasad wpisanych do pierwszej konstytucji radzieckiej: „kto nie pracuje, ten nie je”, popularnego hasła Lenina, który wprowadził nakaz pracy. Nakaz pracy w Polsce został usankcjonowany ustawą z 7 marca 1950 r. i miał w założeniu przyczynić się do rozwoju gospodarczego kraju, likwidacji bezrobocia, a co za tym idzie – zwiększenia poparcia dla władzy, przy jednoczesnej eliminacji klas społecznych<sup>112</sup>. Nakaz pracy wydawano na trzy

<sup>107</sup> D. Wałęsa, *Marzenia i tajemnice*, s. 191.

<sup>108</sup> Relacja Ewy Stieler z października 2010 r. w zbiorach autorki.

<sup>109</sup> Relacja Danuty Sadowskiej z maja 2013 r. w zbiorach autorki.

<sup>110</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 5, Rozporządzenie Rady Ministrów nr 187 z 30 XII 1981 r. w sprawie wprowadzenia powszechnego obowiązku wykonywania pracy w czasie obowiązywania stanu wojennego, k. 14.

<sup>111</sup> „Dziennik Bałtycki”, 17 I 1983, s. 4.

<sup>112</sup> Dz.U. 1950, nr 10, poz. 107, Ustawa o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki społecznej.

lata, po których pracownik zyskiwał swobodę jej zmiany. Ostatecznie zniesiono go dla większości zawodów – prócz służby zdrowia – w latach 60. XX w. Osoby nigdzie niepracujące regularnie otrzymywały kary nakładane im przez kolegia ds. wykroczeń, były też gorliwie ścigane i karane, o czym informowano społeczeństwo na łamach prasy: „chodzi tu głównie o żyjących nie wiadomo z czego, niebieskich ptaków, pasożytów społecznych, ludzi żywiących ograniczony wstręt do jakiegokolwiek pracy”<sup>113</sup>. Wojciech Suleciński przypominał inne obowiązujące hasło: „niebieskie ptaki do paki” i wyjaśniał, że w pierwszych zimowych dniach stanu wojennego, jeżeli ktoś nie posiadał w dowodzie osobistym odpowiedniego wpisu o zatrudnieniu, natychmiast był angażowany przez patrol do odśnieżania miasta<sup>114</sup>.

Podobnych argumentów używano do uzasadnienia obowiązującej od 13 grudnia godziny milicyjnej, która również miała nękać formalnie niepracujących, a nie doskwierać „normalnym obywatelom”<sup>115</sup>. Była ona dotkliwym ograniczeniem i obowiązywała w całym kraju między 22.00 a 6.00 rano<sup>116</sup>. Szybko okazało się jednak, że uniemożliwia milionom Polaków dotarcie do pracy na godzinę 6.00, dlatego skrócono jej czas trwania do 5.00. Zanotowano wówczas znaczący wzrost liczby roznosicieli mleka, którym władze wyjątkowo udzielały przepustek całonocnych. Roznositel wstawali wcześniej rano i po odebraniu mleka z mleczarni mogli w trakcie obowiązywania godziny milicyjnej ciągnąć swój wózek wypełniony litrowymi szklanymi butelkami, by tym, którzy wykupili odpowiedni abonament, dostarczyć biały napój. Stawiali je później pod drzwiami, zabrawszy uprzednio wystawioną przez lokatora pustą butelkę, a ten przed godziną 8.00 otrzymywał świeże mleko. Profesja dostarczycieli mleka była bardzo popularna w latach 80., zwłaszcza na nowych, dużych osiedlach.

Godziną milicyjną manewrowano dość swobodnie i już w okresie świątecznym skrócono jej obowiązywanie od 23.00 do 5.00, a na czas Pasterki w Wigilię została całkowicie zniesiona. Jednocześnie po każdorazowych protestach i zamieszkach ulicznych, które wiele razy miały miejsce na ulicach Gdańska, wydłużano jej czas od 20.00 do 6.00 rano. Decyzję tę wprowadzał każdorazowo wojewoda gdański. Ostatecznie godzinę milicyjną zniesiono w Polsce 2 maja 1982 r., jednak w Gdańsku, Szczecinie – po demonstracjach 1- i 3-majowych – wojewodowie nadal ją ustalali od 23.00 do 5.00 rano. W Trójmieście ostatecznie obowiązywała aż do 15 czerwca 1982 r.<sup>117</sup> Reżim godziny milicyjnej przywoływał skojarzenia okupacyjne i podobnie ingerował w codzienność. Przykładowo, jeśli któryś z obywateli

<sup>113</sup> „Wieczór Wybrzeża”, 5 IV 1982, s. 4.

<sup>114</sup> Relacja Wojciecha Sulecińskiego z VI 2013 r. (w zbiorach autorki).

<sup>115</sup> AP Gdynia, KM PZPR, 68, Protokoły posiedzeń plenarnych KM 1981–1982, Protokół nr 6/81 plenarnego posiedzenia KM PZPR w Gdyni 29 XII 1981 r., bp.

<sup>116</sup> AIPN Gd, 0046/433, t. 15, Zarządzenie MSW z dnia 13 XII 1981 r. w sprawie ograniczenia swobody poruszania się osób w czasie obowiązywania stanu wojennego, k. 60.

<sup>117</sup> *Ibidem*, k. 60; „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 18 XII 1981.

miał psa i musiał wyprowadzić go na późnowieczorny spacer, banalna powinność względem zwierzęcia z dnia na dzień stała się łamaniem prawa i niosła ryzyko wysokiej grzywny lub aresztu. Maturzystka I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku wspominała: „miałam kilkumiesięcznego szczeniaka w domu i trzeba było z nim często wychodzić. Na ogół wychodzili rodzice, bo bali się, że mnie z racji wieku prędzej może się «coś» przytrafić”<sup>118</sup>. Szczególnie młode osoby złapane przez patrol ZOMO bez przepustki i po godzinie milicyjnej były narażone na nieprzyjemności, czasem nawet z użyciem gumowej pałki. W pierwszym półroczu 1982 r. trójmiejskie kolegia ds. wykroczeń za nieprzestrzeganie godziny milicyjnej ukarały 6389 osób<sup>119</sup>. Do łamania akurat tych przepisów przyczyniały się także kolejki po podstawowe artykuły żywnościowe oraz niesprawnie działająca komunikacja miejska. Autobusy, tramwaje i trolejbusy były często kontrolowane, co powiększało ich opóźnienia. W związku z tym, że za złamanie godziny milicyjnej groziła wysoka grzywna, w przypadku spotkań towarzyskich i rodzinnych powszechną praktyką stało się przyjmowanie gościa także na noc. Wojciech Suleciński w relacji złożonej po latach zaznaczył, że każda impreza kończyła się o świcie: „tyle razy, ile spałem w wannie, to tylko wtedy”<sup>120</sup>.

W poniedziałek 14 grudnia 1981 r. trzeba było wrócić do codziennego rytmu, który jednak musiał ulec zmianie. Zajęcia w szkołach i na uczelniach zostały odwołane, z dnia na dzień rozpoczęły się więc trzytygodniowe ferie dla młodzieży i dzieci, które ze względu na dogodne warunki zimowe korzystały z zabaw na śniegu. Młodzież szkolna mogła przebywać w świetlicach, gdzie miała zapewniony jednodaniowy posiłek wraz ze szklanką mleka, ale z małymi dziećmi nie było łatwo. Mimo że świetlice pełniły dyżury, frekwencja dzieci była bardzo niska, od kilkorga do kilkunastu osób, podobnie w przedszkolach, gdzie maluchy doprowadzano sporadycznie<sup>121</sup>. Studentom przesunięto sesję egzaminacyjną, w związku z czym niektórzy również oddawali się sportom narciarskim na sopockiej Łysej Górze<sup>122</sup>. Od rana ludzie podążyli do sklepów i zaczęli wykupywać z nich wszystko, co tylko sprzedawano bez kartek. Robiono zapasy chleba, którego można było kupić maksymalnie dwa bochenki naraz, błyskawicznie zniknęły mleko, mydło. Stan wojenny rozszerzał reglamentację i wprowadzał nowe zasady sprzedaży niektórych artykułów mącznych, kasz i płatków ryżowych. Od razu wprowadzono ilościowe limity sprzedawanych towarów – jeden kilogram soli i makaronu, dwa litry mleka oraz trzy pudełka zawsze poszukiwanych zapalek. Pozostałe produkty nieobjęte

<sup>118</sup> M. Bertrand, *Migawki z pierwszego roku stanu wojennego...*, s. 30.

<sup>119</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 881, Protokoły posiedzeń Sekretariatu KW PZPR, Informacja dotycząca działalności kolegiów ds. wykroczeń na temat województwa gdańskiego w okresie obowiązywania stanu wojennego, sierpień 1982 r., k. 42–49.

<sup>120</sup> Relacja Wojciecha Sulecińskiego z VI 2013 r. (w zbiorach autorki).

<sup>121</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 16 XII 1981, s. 3.

<sup>122</sup> *Ibidem*.

reglamentacją można było nabywać w ilości nie większej niż jedno opakowanie, jedna butelka lub 0,25 kg. Całkowicie została wstrzymana sprzedaż alkoholu, a palacze mogli kupować papierosy tylko na kartki<sup>123</sup>. Z czasem reglamentacja obejmowała kolejne towary.

Znaczne ilości wykupowanego chleba niepokoiły lokalne władze, dlatego w kwestii zaopatrzenia całą uwagę skupiano na pieczywie, mleku i reglamentowanych tłuszczach<sup>124</sup>. W prasie natychmiast pojawiły się apele o „samodyscyplinę”, ale kolejki nie zmniejszały się<sup>125</sup>. Wnioskowano u wojewody, by sprzedaż tzw. towarów poszukiwanych na rynku, czyli podstawowych do egzystencji, wprowadzić w godzinach popołudniowych, aby pracujące kobiety także mogły coś kupić<sup>126</sup>. Ostatecznie, w związku z kłopotami związanymi z zakupem chleba, w pierwszych dniach stanu wojennego natychmiast uruchomiono jego sprzedaż w zakładach pracy, m.in. w sopockim Jantarze, Sopotpląście czy Zakładzie Opieki Zdrowotnej<sup>127</sup>. Sprzedaż różnych towarów, takich jak węgiel czy nawet ziemniaki, od dawna była prowadzona w miejscach pracy, jednak komisje socjalne i bufety zakładowe przedsiębiorstw różniły się między sobą jakością zaopatrzenia. Prawdziwe rarytasy spływały do instancji partyjnych i instytucji resortowych, a jeszcze przed świętami w grudniu 1981 r., gdy sklepy świeciły pustkami, pracownicy wojska ze Stoczni Marynarki Wojennej otrzymywali dodatkowe przydziały kawy naturalnej oraz słodyczy i papierosów<sup>128</sup>. Pod koniec pierwszego tygodnia obowiązywania stanu wojennego zaopatrzenie w regionie ciągle było niedostateczne, nadal brakowało bowiem regularnych dostaw chleba i mleka, a wobec niepewnej sytuacji ludzie masowo wykupywali także mąkę, kasze i makarony<sup>129</sup>. Jeśli w niektórych miejscach pojawiały się wyczekiwane produkty spożywcze, wywoływało to lawinę komentarzy, że rząd celowo gromadził je przed wprowadzeniem stanu wojennego, gdyż wiele tygodni wcześniej niczego nie można było kupić.

Wobec tragicznej sytuacji zaopatrzeniowej symbolem stanu wojennego, a poniekąd i całej tamtej epoki, stały się puste sklepowe półki, udekorowane tu i ówdzie butelkami z octem i pojemnikami z musztardą. Tymczasem w raportach ciągle informowano, że sytuacja w Gdańsku jest trudniejsza niż gdziekolwiek indziej. Ewa Stieler na przykład, w związku ze swoimi regularnymi wyjazdami

<sup>123</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 15 XII 1981, s. 2.

<sup>124</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 451, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, Protokół z 14 XII 1981 r., godz. 12.00, bp.

<sup>125</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 16 XII 1981, s. 1.

<sup>126</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 452, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR, Protokół z 18 II 1982 r., bp.

<sup>127</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 16 XII 1981, s. 4.

<sup>128</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 10714, Wydział Polityki Społecznej KW PZPR do ośrodka informacji, analiz i programowania pracy partyjnej, 20 VIII 1982 r., k. 3.

<sup>129</sup> AIPN, KM MO Gdańsk Południe 1, Dobowe meldunki o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Gdańska 16 XII 1981–10 V 1982 r. (tajne), Meldunki z 16 XII 1981 r., k. 1–4.

do Warszawy, przyjmowała od znajomych zamówienia na kupno sera, gdyż w stolicy był dostępny bez trudu, a w Trójmieście nie sposób go było zdobyć<sup>130</sup>. Tydzień po wprowadzeniu stanu wojennego Komitet Wojewódzki PZPR musiał więc prostować nadany w „Dzienniku Telewizyjnym” komunikat Polskiej Agencji Prasowej o poprawie zaopatrzenia, który – jak podkreślano – był sprzeczny ze stanem faktycznym w województwie gdańskim<sup>131</sup>. W pierwszych dniach obowiązania stanu wojennego w Trójmieście wiele sklepów nadal stało pustych, towaru brakowało szczególnie w metalowych i przemysłowych czy nawet w Domu Towarowym Centrum w Gdańsku, zatem ich funkcjonowanie miało się z celem. Próbowano więc sprzedawać w nich żywność lub inne artykuły, które akurat pojawiły się na rynku<sup>132</sup>. W gospodarce niedoboru nie dziwiły sytuacje, gdy w perfumerii w Sopocie sprzedawano torf ogrodniczy, natomiast półbuty, koszule lub naczynia – w sklepie spożywczym<sup>133</sup>. Polacy, skoncentrowani na uzupełnianiu ciągłych braków, musieli przywyknąć do tego, że ciepłą bieliznę można było kupić w lecie, a stroje plażowe zimą, dlatego nieustannie nasłuchiwano obiegowych wieści, gdzie i co akurat można było dostać<sup>134</sup>.

Po 13 grudnia wiele towarów utraciło swoje typowe opakowania. Prasa pełna była komunikatów o tym, by po śmietaną przyjść z własnymi pojemnikami, albo szukać jakiegoś towaru w nietypowej dla niego oprawie: „ze względu na brak folii mleko spożywcze homogenizowane [...] ma być w opakowaniach zastępczych z nadrukiem «maślanka spożywcza»”<sup>135</sup>. Kwestia braku opakowań ciągnęła się latami, dlatego w sklepach można było kupić mrożone knedle, frytki lub pyzy luzem<sup>136</sup>. Największym utrapieniem pozostawał całkowity brak obuwia, szczególnie dla mężczyzn i dzieci. Codziennie można było zobaczyć, jak ktoś brodzi w głębokim śniegu, przy temperaturze minus 20 stopni, w jesiennych mokasy-nach. Wprowadzono więc talony na buty i pospiesznie organizowano komisje z obuwiami używanym<sup>137</sup>.

Niedziela 13 grudnia stała się cezurą, po której życie nie toczyło się dotychczasowym rytmem. W kraju została zawieszona wolność słowa i druku, a środki masowego przekazu poddano szczególnym rygorom stanu wojennego. Zawieszono wydawanie niemal wszystkich gazet poza w pełni podporządkowanymi PZPR „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. W poniedziałek, kiedy ludzie

<sup>130</sup> Relacja Ewy Stieler z X 2010 r. (w zbiorach autorki).

<sup>131</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 1983, Protokoły Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy, Notatka z posiedzenia WSiP 19 XII 1981 r. o godz. 12.00, k. 19.

<sup>132</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 20 XII 1981, s. 2.

<sup>133</sup> „Głos Wybrzeża”, 8 IV 1982, s. 6.

<sup>134</sup> M. Mazurek, *Spółczesność kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010, s. 27.

<sup>135</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 21 XII 1981, s. 1, 3–4.

<sup>136</sup> *Ibidem*, 7 I 1982, s. 3.

<sup>137</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 28 XII 1981, s. 3.



podążyli do kiosków „Ruchu”, gdzie sprzedawano prasę, okazało się, że gazet w dawnej formie nie było. Pojawiły się za to trzy – „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża” i „Wieczór Wybrzeża” – scalone w jedną, nazywaną odtąd „trójpolówką” lub „trójdziennikiem”, a szefem tej nowej gazety został dotychczasowy redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego” Józef Królikowski<sup>138</sup>.

„Trójdziennik” prezentował obraz dnia powszedniego w regionie w sposób odpowiadający interesom władz i nie różnił się zanadto od krajowych mediów będących jednobrzmiającą tubą propagandową. W ogólnopolskich gazetach „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności” oraz lokalnej „trójpolówce” publikowano wypowiedzi głównie „zatroskanych powagą sytuacji” przywódców kraju oraz głosy „zwykłych ludzi” uradowanych z „przywrócenia w kraju spokoju”. W pierwszym numerze pisma pojawiła się adnotacja, że gazetę redaguje zespół powołany spośród dziennikarzy „Głosu Wybrzeża”, „Dziennika Bałtyckiego” oraz „Wieczoru Wybrzeża”. Ze stopki redakcyjnej zniknęły jednak nazwiska redaktora, zastępcy i sekretarza wraz z numerami telefonów oraz adresem redakcji oraz miejscem druku.

Nad pracą całej redakcji czuwał Wojewódzki Sztab Informacji i Propagandy, który zbierał się początkowo kilka razy dziennie i programował treść każdej strony. Zalecenia sztabu realizował trzydziestoczteroosobowy zespół redakcyjny, złożony w dużej mierze z pracowników wydziału propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, którzy byli zatwierdzani przez Komitet Centralny. Oprócz członków stałych w jego pracach uczestniczyli także redaktorzy naczelni dotychczasowych lokalnych gazet, regionalnego ośrodka telewizji, dyrektora RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz oficerowie polityczni LWP<sup>139</sup>. Format, czcionka, treść – wszystko to zależało od sztabu, którego celem było przekonanie opinii publicznej do pozytywnych stron stanu wojennego. Wychwalano więc dyscyplinę i spokój w mieście, informowano o spadku przestępczości oraz eksponowano wszelkie przewinienia związane ze spekulacją i „nieuczciwym dorabianiem się na kryzysie”<sup>140</sup>.

Nowa i jedyna gazeta codzienna wychodziła w takiej formie do 1 lutego 1982 r. i w tym czasie ukazało się jej 35 numerów. Wydawano ją w nakładzie od 300 do 400 tys. egzemplarzy, co stanowiło znacznie mniejszą liczbę niż przed wprowadzeniem stanu wojennego, gdyż nakład samego „Głosu Wybrzeża” wynosił wtedy około 200 tys. egzemplarzy. Wydanie sobotnio-niedzielne ukazywało się w 400 tys. egzemplarzy<sup>141</sup>.

<sup>138</sup> *Środki masowego zakłamania. Gadzinówki w czasie stanu wojennego*, red. S. Ligarski, Szczecin 2012, s. 37.

<sup>139</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 1983, Protokoły Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy, Notatka z posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy 31 VIII 1982 r., k. 111.

<sup>140</sup> *Ibidem*, Notatka z posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu Informacji i Propagandy 20 XII 1981 r., godz. 12.00, k. 21.

<sup>141</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 451, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku, Protokół z 20 XII 1981 r., bp.

Część Polaków po wprowadzeniu stanu wojennego nie akceptowała działań władz i głośno protestowała przeciwko reżimowi. Już 14 grudnia rozpoczęły się strajki okupacyjne w wielu zakładach pracy na terenie kraju, przy czym w Trójmieście największe rozmiary przybrały one w stoczniach i porcie. W sumie w regionie gdańskim strajkowało co najmniej 47 zakładów pracy, najwięcej w skali kraju. W Stoczni Gdańskiej pod legendarną bramą nr 2 już 13 grudnia po południu pojawił się plakat informujący o podjęciu protestu z żądaniem odwołania stanu wojennego i uwolnienia wszystkich uwięzionych<sup>142</sup>. Po zwycięstwie „Solidarności” w sierpniu 1980 r. pewną tradycją Trójmiasta stało się szukanie solidniejszej wiedzy o bieżącej sytuacji pod bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina i w okolicach pomnika Poległych Stoczniovców. Dla władz złamanie strajku właśnie w mateczniku „Solidarności” stanowiło zadanie priorytetowe, gdyż długotrwały opór w tym symbolicznym miejscu mógłby w całym kraju ożywić nastroje niezgodne z życzeniem władz. Gdańsk był miejscem newralgicznym, a I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Tadeusz Fiszbach zaznaczał: „wiadomo, jak duże jest znaczenie Gdańska, że jest to znaczenie ponadregionalne”<sup>143</sup>. Sytuacja w Gdańsku była bardziej napięta niż w innych częściach Polski, co wiązało się z wolnościowymi tradycjami miasta oraz zbliżającą się rocznicą tragedii Grudnia ’70, o której pamięć była bardzo żywa na Wybrzeżu<sup>144</sup>. 14 grudnia pojawili się w stoczni studenci Uniwersytetu Gdańskiego, którzy zakończyli podjęty jeszcze w niedzielę strajk na Wydziale Filologiczno-Humanistycznym. Jak relacjonował jeden z bezpośrednich uczestników wydarzeń, na uniwersytecie strajkowało około 400 osób, ale specyficzny nastrój stał się wyczuwalny dopiero wówczas, gdy padła decyzja o pójściu do stoczni, co wiązało się z o wiele większym ryzykiem niż okupowanie samej uczelni. W duchu solidarności ci studenci, którzy nie zdecydowali się na dołączenie do robotników, oddawali kolegom papierosy i obiecywali, że będą przychodzić pod bramę zakładu. Jak podkreślano w relacji, atmosfera na uczelni była „bardzo poważna”<sup>145</sup>. Poza młodzieżą z Uniwersytetu Gdańskiego do stoczni dotarli także studenci z Akademii Medycznej, Politechniki Gdańskiej i Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. W związku z tym, że centrum oporu znajdowało się na terenie zakładu, po raz pierwszy ZOMO wkroczyło tam już 13 grudnia w celu dokonania pierwszych aresztowań, a odblokowanie

<sup>142</sup> AIPN Gd, 059/4, t. 1, Kronika SB i MO Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku, 14 XII 1981 r., k. 75.

<sup>143</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 451, Protokoły posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku z 18 XII 1981 r., bp.; S. Cenckiewicz, G. Majchrzak, *Neutralizacja Stoczni Gdańskiej*, „Tygodnik Solidarność” 1 (2003).

<sup>144</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 1469, Różne wydziały, wyłączone z Wydziału Organizacyjnego, Sytuacja w województwie gdańskim w pierwszym tygodniu stanu wojennego, 20 XII 1981 r., k. 112–115.

<sup>145</sup> Relacja uczestnika strajku na Uniwersytecie Gdańskim, a następnie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, grudzień 1981 r., sporządzona 15 VII 2008 r. (w zbiorach autorki).

stoczni rozpoczęto nocą z 14 na 15 grudnia<sup>146</sup>. Groteskowymi elementami tamtych wydarzeń były emblematy „Solidarności” przyklejone na wozach wojskowych oraz widok zziębniętych żołnierzy, którzy w trudnych warunkach zimowych ze względu na śliskie podeszwy przewracali się na zaśnieżonym placu<sup>147</sup>. Żołnierze dyskutowali, przyjmowali papierosy, a co bardziej zmarznięci przychodzili na zupełną do stoczniowej stołówki. Część z nich tłumaczyła, że stali pod Gdańskiem przez dwa dni, zanim stan wojenny został wprowadzony, niektórzy mieli poodmrażane palce, bo z powodu dużej odległości od macierzystych jednostek pozostali bez systematycznego zaopatrzenia w żywność i pomoc<sup>148</sup>. Przerażone takimi doniesieniami władze pośpiesznie wymieniły „niepewnych” żołnierzy spod pomnika i natychmiast zaostrzyły konsekwencje za naruszenie dyscypliny, do kary wydalenia ze służby włącznie<sup>149</sup>.

W związku ze zbliżającą się rocznicą tragicznych wydarzeń Grudnia 1970 w mieście pojawiły się ulotki zachęcające do uczestnictwa we mszy świętej oraz wiecu protestacyjnym. Uroczystości 16 grudnia zostały wyznaczone na placu Poległych Stoczniovców na godz. 17.00, ale ostatecznie ordynariusz gdański bp Lech Kaczmarek nie otrzymał od władz zgody na jej odprawienie. Od rana w okolicach placu i stoczni narastało napięcie, a w niemal filmowej scenerii, z udziałem desantu helikopterów, doszło do pacyfikacji zakładu. Zatrzymanych robotników i przywódców strajku spędzono do legendarnej sali BHP, gdzie urządzono im „ścieżkę zdrowia”<sup>150</sup>. Pacyfikacja stoczni wywołała w Trójmieście oburzenie. Mimo że wojsko i milicja blokowały do niej dostęp, liczne grupy ludzi ciągle przychodziły na plac. Doszło tam do spontanicznej manifestacji, podczas której domagano się uwolnienia przetrzymywanych w sali BHP działaczy „Solidarności”. Na tłum ruszyły jednak jednostki ZOMO, które przeciwko manifestującym użyły gazów łzawiących i armatek wodnych<sup>151</sup>. W ten sposób protesty przeniosły się na centralne ulice Gdańska, głównie w kierunku ul. Wały Piastowskie i okolice dworca PKP Gdańsk Główny, gdzie przerodziły się w dramatyczne walki trwające aż do godz. 21.00<sup>152</sup>.

17 grudnia Trójmiasto było ponownie zdominowane przez przeciwników stanu wojennego, głównie młodych ludzi przybywających do centrum Gdańska nawet z kamieniami w siatkach, jak głosił jeden z anonimowych raportów<sup>153</sup>. Walki

<sup>146</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 259.

<sup>147</sup> Relacja Wojciecha Sulecińskiego z VI 2013 r. (w zbiorach autorki).

<sup>148</sup> I. Bieniecki, *Nadmorskie brygady Wojsk Ochrony Pogranicza i Morska Brygada Okrętów Pogranicza...*, s. 179–203.

<sup>149</sup> AIPN, KW MO Gdańsk, Wydział Prewencji, t. 1, Rozkaz nr 1/DW/82 MSW, 6 I 1982 r., k. 6.

<sup>150</sup> S. Cenciekiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy...*, s. 485.

<sup>151</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL...*, s. 259; E. Szczesiak, *My, podziemni...*, s. 7.

<sup>152</sup> S. Cenciekiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy...*, s. 486; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL...*, s. 262.

<sup>153</sup> AIPN, KM MO Gdańsk Południe 1, Dobowe meldunki o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Gdańska 16 XII 1981–10 V 1982 r. (tajne), Meldunki z 18 XII 1981 r., k. 8–12.

uliczne, w których brało udział 25–30 tys. osób, przebiegały dramatycznie. Na ulicach fruwały butelki z benzyną, pręty, śruby i kamienie, przeciw manifestantom użyto granatów gazowych, armatek wodnych, rakiet sygnałowych, helikopterów rozpylających środki chemiczne<sup>154</sup>. W kierunku manifestantów oddano krótkie serie z karabinów maszynowych. Strzały raniły cztery osoby: Grzegorza Zakrzewskiego, Sławomira Dobrzyńskiego, Andrzeja Adamczyka i Antoniego Browarczyka, który w wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego i pnia mózgu zmarł, nie odzyskawszy przytomności<sup>155</sup>.

Gdy część mieszkańców Trójmiasta brała udział w ulicznej demonstracji, pod sklepem meblowym nieopodal dworca PKP Gdańsk Główny cały czas stała długa kolejka klientów i nie reagowała na petardy<sup>156</sup>. Widok tej nienaruszonej kolejki klientów stał się charakterystyczny dla późniejszych, równie dramatycznych zdarzeń, które w żaden sposób nie były w stanie skłonić ludzi do rezygnacji z możliwości pozyskania pożądanego towaru. Czasem bywało i tak, że część kolejkowiczów dołączała do manifestujących, niemniej trzon kolejki z reguły trwał na swojej pozycji.

Po wydarzeniach 17 grudnia w prasie pojawił się opis zdarzeń z ulic Gdańska, w którym eksponowano to, że strzelano „ślepyimi nabojami” oraz to, że „nie ma na szczęście ofiar śmiertelnych”<sup>157</sup>. W komentarzu lekarza wojewódzkiego w Gdańsku pojawiły się słowa: „stwierdzam, że nie było żadnych wypadków śmiertelnych, a wśród poszkodowanych nie stwierdzono ran o charakterze postrzałowym”<sup>158</sup>, co było oczywistą nieprawdą. Wobec zdecydowanych protestów władze od razu zaostrzyły w Trójmieście rygory związane z obowiązywaniem godziny milicyjnej i wydłużyły czas jej trwania – odtąd zaczynała się ona od 20.00, podczas gdy w całym kraju od 22.00. Tak było aż do 3 stycznia, kiedy wojewoda gdański przywrócił jej poprzedni zakres. Ostatecznie sytuację w mieście udało się wyciszyć, a najdłużej strajkującym zakładem pracy pozostawał port. Tadeusz Fiszbach 20 grudnia 1981 r. podczas posiedzenia egzekutywy oznajmił, że w województwie nie odbywają się już strajki i pierwszy etap wprowadzania stanu wojennego został zakończony<sup>159</sup>.

Koniec roku i okres przedświąteczny nie wpłynęły na znaczącą poprawę w zaopatrzeniu, ciągle nie można było kupić prawie niczego, nawet najbardziej podstawowych produktów. Jeśli chleb kupowało się już bez utrudnień, to znów

<sup>154</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL...*, s. 261–262.

<sup>155</sup> AIPN Gd, 78/5, t. 1, Akta Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku śmiertelnego postrzelenia 17 XII 1981 r. w Gdańsku Antoniego Browarczyka oraz postrzelenia w tym samym miejscu i czasie trzech innych osób cywilnych, Notatka urzędowa, b.d., k. 33.

<sup>156</sup> G. Kurkiewicz, *Stanu wojennego dzień powszedni*, s. 102.

<sup>157</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 17 XII 1981, s. 1.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>159</sup> AP Gdańsk, KW PZPR, 451, Protokół posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku 17 XII 1981 r., bp.

nie było margaryny, mleka, jaj. Zarówno stan wojenny, jak i sroga zima jeszcze bardziej uwydatniły niedomagania gospodarki PRL. Przy ponad dwudziestostopniowym mrozie nie rozwożono mleka, ponieważ pękały butelki, a głównie w takiej formie było ono dystrybuowane, bo folii spożywczej oczywiście brakowało<sup>160</sup>. Zrobienie świątecznych zakupów stało się prawdziwym wyzwaniem. Kolejki klientów wiły się ulicami, a przemarznięci ludzie przytupywali z zimna i cierpliwie czekali na towar<sup>161</sup>. Jeśli pojawiały się ryby, szybko znikwały ze sklepów, a po karpie ustawiały się kilkudziesięciometrowe ogonki<sup>162</sup>. W supersamie na dwa dni przed świętami królowała woda mineralna, pepsi-cola, ogórki konserwowe w dużych puszkach, pasteryzowana sałatka z czerwonej kapusty, lody „Dominik”, a także pieczywo i bułki<sup>163</sup>. Podobnie największym rarytasem były niesolone masło oraz jajka, których można było kupić nie więcej niż dziesięć sztuk, po ekstremalnie wysokiej cenie 11 zł za sztukę, co odpowiadało kilogramowi marchwi lub buraków<sup>164</sup>. Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk” nie mogły pracować ze względu na brak dostępnych opakowań słodocy. Normą stało się już to, że w papierki od cukierków cytrynowych pakowano cukierki malinowe. Gorzej, jeśli brakowało podkładek rafinowanych, wykorzystywanych do słodocy typu toffi i irys, bo bez nich nie można było oddzielić cukierka od papierka, ale zakład nie mógł przygotować nawet popularnych karmelków, ponieważ nie było ani cukru, ani syropu ziemniaczanego<sup>165</sup>. Choć przed świętami Bożego Narodzenia pojawiały się komunikaty o cumującym w porcie statku z cytrynami, trzeba było jednak uzbroić się w cierpliwość i poczekać na ich rozładowanie, a warto zaznaczyć, że port był w grudniu 1981 r. najdłużej strajkującym zakładem w Trójmieście. Cytrusy – rarytasy PRL – niedostępne w całorocznej sprzedaży, pojawiały się zazwyczaj raz w roku, właśnie w okresie świąt Bożego Narodzenia, a informacje o zawinięciu załadowanego nimi statku z bratniej, socjalistycznej Kuby były eksponowanym przez rządzących komunikatem prasowym. Paradoksalnie, władze PRL zwalczające Kościół dbały o komfort obywateli i w okresie religijnych świąt oferowały Polakom ekskluzywne dobra, by mogli obficie celebrować ten wyjątkowy czas, bowiem jak pokazywały badania OBOP z 1975 r. aż 99% Polaków zasiadało przy wigilijnym stole, ponad 90% dzieliło się opłatkiem, w tym także większość zdeklarowanych ateistów, a o północy ludzie masowo szli na pasterkę<sup>166</sup>.

<sup>160</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 20 XII 1981, s. 2.

<sup>161</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 23 XII 1981, s. 4.

<sup>162</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>163</sup> *Ibidem*.

<sup>164</sup> *Ibidem*.

<sup>165</sup> *Ibidem*.

<sup>166</sup> *Święta za Gierka, czyli odrobina luksusu w PRL*, „Newsweek”, 25 XII 2015: <http://www.newsweek.pl/historia/swieta-za-gierka-czyli-odrobina-luksusu-w-prl-u,69582,1,1.html> (dostęp: 25 XII 2015).

W PRL trudno było kupić wiele produktów dla dzieci, a przed Wigilią 1981 r. prawie niemożliwe okazało się nabycie prezentu gwiazdkowego choćby w formie kolorowej książeczki, ponieważ w księgarniach nie było żadnych publikacji dla najmłodszych. A jeśli już upolowało się jakiś rarytas, to z wielkim wysiłkiem i przy dużej dozie szczęścia, gdyż co ciekawsze tytuły znikwały błyskawicznie, a księgarnie obfitowały jedynie w wybór kalendarzy ściennych. Niedostępne były żadne płyty, nawet te z kolędami. Płyta Ireny Jarockiej *Wigilijne życzenia*, która właśnie wtedy została wydana, zniknęła ze sklepów natychmiast po ukazaniu się<sup>167</sup>. Zabrakło ważnego atrybutu świąt Bożego Narodzenia – choinki. Jak informował oficjalny komunikat nadleśnictwa gdańskiego, „świętecznego drzewka w sprzedaży nie będzie, bo zjadła je brudnica mniszka”<sup>168</sup>.

Po tym jak władze internowały tak wielu działaczy, a szczególnie po tragicznych wydarzeniach w kopalni „Wujek”, ludzie stali się bardziej skupieni, zadumani, życzliwsi dla bliskich i obcych. Jak podkreślał Marcin Kula, „w tym roku nie życzy się «Wesołych Świąt» ani «Szczęśliwego Nowego Roku». Życzy się świąt «spokojnych». Życzący i odwzajemniający życzenia wkładają w to więcej uczucia niż zazwyczaj”<sup>169</sup>. W nocy z 31 grudnia 1981 na 1 stycznia 1982 r. mieszkańcy Trójmiasta powitali Nowy Rok, ale nie było tradycyjnych balów, odbywały się jedynie spotkania w domach<sup>170</sup>. W podobnej atmosferze Wojciech Suleciński spędził ostatni dzień roku w domu z przyjaciółmi: „piliśmy wódkę i graliśmy w karty, nie tańczyliśmy, bo nie wypadało po «Wujku»”<sup>171</sup>.

Władze, wprowadzając stan wojenny, zaskoczyły zarówno zwykłych mieszkańców Trójmiasta, jak i przywódców „Solidarności” oraz usankcjonowały reżim, który ingerował w najważniejsze sfery gospodarki, administracji oraz życie poszczególnych obywateli. Opozycja pewnie nadzieje wiązała z wiosną, kiedy z oczywistych powodów łatwiej byłoby strajkować, ale zanim ona nadeszła, większość Polaków musiała zmierzyć się ze znacznym pogorszeniem swojej sytuacji materialnej.

Styczeń przywitał mieszkańców Trójmiasta mroźną, zimową aurą, co bezpośrednio przekładało się na sposób życia w aglomeracji. Pogoda, złe nastroje i reżim stanu wojennego negatywnie wpływały na atmosferę, która mimo trwającego karnawału, nie sprzyjała zabawie i odprężeniu, dlatego nawet tradycyjne studniówki w większości trójmiejskich szkół zostały odwołane<sup>172</sup>.

Z początkiem 1982 r. nastąpiły zamiany w Komitecie Wojewódzkim – 8 stycznia, po sześciu latach piastowania stanowiska I sekretarza, podał się do dymisji

<sup>167</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 22 XII 1981, s. 4.

<sup>168</sup> *Ibidem*, 24–27 XII 1981, s. 7.

<sup>169</sup> M. Kula, *Z notatek: Grudzień*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 8 (2005), nr 2, s. 433.

<sup>170</sup> „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Wieczór Wybrzeża”, 2–3 I 1982, s. 1.

<sup>171</sup> Relacja Wojciecha Sulecińskiego z VI 2013 r. (w zbiorach autorki).

<sup>172</sup> „Dziennik Bałtycki”, 3 II 1982, s. 4.



Tadeusz Fiszbach, choć – jak przyznał – „nie zrobił tego z własnej woli”<sup>173</sup>. Fiszbach w ogólnie rozpowszechnionej opinii był postrzegany jako osoba umiarkowanych poglądów i zapisał się w pamięci mieszkańców Trójmiasta zdecydowanie pozytywnie.

W styczniu władze przygotowywały się do walki z obchodami „Dnia Solidarności z Polską”, który ogłosiła administracja Ronalda Reagana, jako wyraz wsparcia opozycji demokratycznej w naszym kraju oraz odzew na wprowadzenie stanu wojennego i zdelegalizowanie NSZZ „Solidarność”. Obchody te, wyznaczone na 30 stycznia 1982 r., zmobilizowały władze do pełnej gotowości bojowej. W centrum Gdańska, głównie w okolicach Stoczni Gdańskiej im. Lenina oraz dworca PKP, od wczesnych godzin rannych służby masowo legitymowały przechodniów. Szczególnej kontroli poddano wszystkich niosących wiązanki kwiatów, by zapobiec nielegalnemu składaniu ich pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców. Część z zatrzymywanych wyjaśniała więc, że kwiaty są prezentem dla Macieja, solenizanta obchodzącego w tym dniu imieniny. Niezależnie od trudności, ludzie od południa gromadzili się w rejonie placu stoczniowego. W chwili, kiedy pojawiała się tam para nowożeńców z kwiatami, zgromadzony tłum odśpiewał młodemu „sto lat”, ale okrzyki szybko zmieniły się w zdecydowane hasła: „uwolnić Wałęsę”, „orła wrona nie pokona”, „wolności”, „chleba”. Kierowano także słowa przeciwko licznie zgromadzonym funkcjonariuszom milicji takie jak: „gestapo” i „darmozjady do roboty” oraz inne, zdecydowanie niecenzuralne hasła. Kilka godzin później z niewielkiej grupy osób zgromadzonych na placu zrodziła się kilkutysięczna manifestacja, którą oddziały milicji przy użyciu środków chemicznych, petard, pojazdów z armatkami wodnymi, próbowały rozproszyć i zepchnąć w stronę dworca PKP, byle jak najdalej od Stoczni<sup>174</sup>.

Kolejny już raz uliczna manifestacja przekształciła się w zacięte walki demonstrantów z ZOMO. Po godzinie 17.30 kilkudziesięciu młodych ludzi dotarło pod gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w którego stronę poleciały butelki z łatwopalnym płynem, co spowodowało pożar kilku pomieszczeń na parterze, w tym biblioteki z częścią czytelnictwa<sup>175</sup>. Podczas gdy w budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR trafiały kamienie i butelki z rozpuszczalnikiem (jak ustalono w przeprowadzonym śledztwie) tuż obok, przed sklepem tekstylnym, kilkadziesiąt osób stało w kolejce po dywany<sup>176</sup>. W tym wypadku chodziło o szczególnie atrakcyjne dywany z Kowar<sup>177</sup>, które były materialną oznaką statusu polskich

<sup>173</sup> P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 357.

<sup>174</sup> AIPN Gdańsk, 76/14, Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku, Dotyczy podpalenia 30 I 1982 r. KW PZPR w Gdańsku, 3 V 1982 r., bp.

<sup>175</sup> *Ibidem*.

<sup>176</sup> *Ibidem*.

<sup>177</sup> Z Fabryki Dywanów „Kowary”.

domów, a także ekskluzywnym towarem eksportowym do Związku Radzieckiego, co czyniło je tak trudno dostępnymi na polskim rynku.

Eksponowane w prasie codziennej przykłady surowego postępowania władz względem kontestatorów stanu wojennego i szerokiej maści „spekulantów” przeplatały się z informacjami o nadchodzącej, drastycznej podwyżce cen, którą Rada Ministrów rzeczywiście wprowadziła w życie z dniem 1 lutego 1982 roku. Podwyżka ta miała stanowić element reformy gospodarczej wiodącej kraj do tzw. normalizacji. Ceny żywności podniesiono średnio o 241 procent, a opału i energii – o 171 procent! Zmiany te próbowano zrównoważyć systemem rekompensat, które w praktyce okazały się zupełnie niewystarczające. Wysokość cen porażała i z dnia na dzień w znaczący sposób wpłynęła na obniżenie poziomu życia Polaków.

W pierwszych dniach lutego na ulicach i w zakładach pracy rozmawiano niemal wyłącznie o podwyżce. Zadowolone z nowej sytuacji były wyłącznie osoby najlepiej sytuowane, które dzięki drożyznie mogły otrzymać artykuły spożywcze bez stania w kolejkach. Wyraźną ulgę odczuli także sprzedawcy w sklepach, którzy dzięki zaporowej podwyżce mieli wreszcie chwilę wytchnienia. Wzrost cen bardzo często nie był adekwatny do jakości sprzedawanych produktów, co było szczególnie widoczne w branży wędliniarskiej. Czasem trudno było znaleźć jakies logiczne uzasadnienie ruchów cenowych. I tak na przykład ceny kielbas żywieckiej i nadwiślańskiej, które wcześniej były bardzo różne, po podwyżce zrównano do kwoty 350 zł za kilogram<sup>178</sup>. Spowodowało to także szybkie znikanie ze sklepów tańszych gatunków mięsa i podrobów, przy czym nawet wysoka cena produktów nie gwarantowała ich dobrej jakości. Brak chętnych do kupowania drogich wędlin oraz ich niewłaściwe przechowywanie w sklepach powodowały psucie się cennego towaru<sup>179</sup>.

Życie codzienne w Polsce po wprowadzeniu lutowych podwyżek stało się dla większości obywateli jeszcze bardziej uciążliwe, a sytuacja materialna przeważającej części rodzin uległa znacznemu pogorszeniu przez to, że niemal wszystkie towary i usługi zostały objęte podwyżkami, jeśli nie od razu, to w ciągu najbliższych miesięcy<sup>180</sup>. Bardzo trudna sytuacja gospodarcza Polski stanu wojennego stała się impulsem do organizowania na świecie pomocy humanitarnej dla Polaków, w czym największą aktywność wykazywały – oprócz Polonii – społeczeństwa amerykańskie, szwedzkie, zachodniemieckie, francuskie i holenderskie.

Poczucie niedowierzania i niepewności towarzyszące Polakom od pierwszych dni obowiązywania stanu wojennego powoli ustępowało rzeczywistej trosce

<sup>178</sup> AIPN, KM MO Gdańsk Południe 1, Dobowe meldunki o sytuacji społeczno-politycznej na terenie Gdańska 16 XII 1981 –10 V 1982 r. (tajne), Meldunki z 6 II 1982 r., k. 129.

<sup>179</sup> AP Gdynia, KM PZPR, 358, Informacje KM PZPR do KW PZPR w Gdańsku 1980–1981, bp., *Teleks 9 kwietnia 1982 r.*

<sup>180</sup> „Głos Wybrzeża”, 31 V 1982.

o codzienność, którą wypełniało kombinowanie wymuszone drożyzną i ciągłymi brakami żywności, butów, bielizny czy środków higieny. Realny spadek wartości wynagrodzeń, a tym samym obniżenie poziomu życia Polaków, pociągał za sobą konieczność rezygnacji z wykupywania nawet podstawowych przydziałów kartkowych. Po wielkim zrywie „Solidarności” reżim wprowadzony przez władze stanu wojennego oraz brutalna rozprawa ze Związkiem wpędziły wielu Polaków w poczucie całkowitej beznadziei. Stan ten został pogłębiony przez drastyczną podwyżkę cen, która miała stanowić remedium na grożącą krajowi zapaść gospodarki centralnie planowanej, a tymczasem – zdaniem wielu osób – jakość życia w Polsce stanu wojennego spadła do poziomu lat 60., a nawet 50.

## Podsumowanie

Wprowadzenie stanu wojennego zaskoczyło Polaków, na co wskazywały reakcje z pierwszych dni jego obowiązywania. Nawet jeśli niektórzy działacze „Solidarności” przeczuwali, że „coś może się zdarzyć”, nie mogli wiedzieć, jakie konsekwencje z tego wynikną w przyszłości. Nowe prawodawstwo stworzyło całkiem inne warunki funkcjonowania państwa, jednak zła sytuacja zaopatrzeniowa, wokół której skoncentrowało się życie codzienne, urastała do rangi newralgicznego problemu.

Stan wojenny, który został wprowadzony w celu ostatecznego rozprawienia się z „Solidarnością”, w dalszej perspektywie przyczynił się do definitywnego końca ustroju socjalistycznego. Nie zaowocował polepszeniem się trudnej codzienności w PRL, a przeciwnie – wyeksponował niedomagania systemu, szczególnie w zakresie gospodarki, przez co oddziaływał na nastroje ludzi, u wielu z nich pogłębiając poczucie niepewności.

Władze stanu wojennego nie zdołały całkowicie złamać Związku, opozycji oraz wolnościowego ducha Gdańska, który uczciwie zapracował na wizerunek miasta hardego i niepokornego.

### **“Winter yours” – everyday life in the first months of martial law on the example of Tri-City (Poland) (Abstract)**

In the morning of 13 December 1981 Poles were informed of the martial law declared on Poland by Gen. Wojciech Jaruzelski. The move was accompanied by mass arrests of Solidarity leaders and political dissidents; and militia and army troops in tanks and armoured military vehicles appeared on the streets of every major city. The restrictions imposed on the country included, among others, curfew between 10 pm and 6 am; telephone lines were disconnected, and mail was subject to censorship. Streets were patrolled by soldiers, classes in schools and at universities were suspended, travel between towns required permission, and many other restrictions on civil liberties were imposed. Only two national-wide papers were issued, which in the Tri-City region were merged into one „tri-daily” published by the party comrades selected by the Voivodeship Committee of the party.

All public administration, state services, mines, power plants and most of the key companies were placed under military management. All this, combined with an economic and political crisis of the state, had a dramatic impact on the everyday life of people, who rebelled against martial law by organising strikes and street demonstrations. The article describes the everyday struggle of people in the harsh reality during the first months after the introduction of martial law in Poland on the example of Gdańsk, Gdynia and Sopot, which together make up the “Tri-City” (*Trójmiasto*) conurbation.

## Bibliografia

### Archiwalia

Archiwum Akt Nowych (AAN)

Zespół 1354

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Gdańsku (AIPN GD)

Prokuratura Marynarki Wojennej

Zarządzenia MSW, Dzienniki Urzędowe MSW, Kronika SB i MO Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku 1980-1984 (tajne).

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Oddział w Warszawie (AIPN)

KW MO Gdańsk Wydział Prewencji, Kopie meldunków sytuacyjnych „Gotowość” (tajne)

Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG)

Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku (KW PZPR 2384)

Sygnatury: 43, 52, 450-457, 471-472, 138-161, 470, 834, 890, 1889-1890, 1907, 1961, 1995-1996, 2004, 2482, 2500, 2507, 3030, 3050, 1904, 1970, 2255, 1980-1986, 1514, 1898, 1652, 1658, 1678, 1959, 161, 19/07/82, 1880, 1881, 1971-1975, 470, 825, 834, 1469, 1662, 2482, 9436, 9478, 9507, 9571-9573, 9601, 9606-9614, 10013, 10038, 10263-10276, 10274, 10322, 10406, 10408, 10462, 10464-10616, 10657, 10658, 10714

Urząd Wojewódzki Gdańsku (UWG)

Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni

KM PZPR

Sygnatury: 68-187

Prokuratura 443

Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Biuletyny informacyjne, bibuła, Raport Polska 5 lat po sierpniu 1985

Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk

Dokumenty ikonograficzne Bogusława Nieznalskiego.

Muzeum Miasta Gdyni

MMG/HM/I/3075; MMG/HM/I 3072; Księga pamiątkowa m/s Kudowa Zdrój HM/R-III-D/715

### Prasa

„Aneks” 1982, 1983, 1984

„Dni Morza” 1983

„Dziennik Bałtycki” 1980–1984

„Głos” 1982

„Głos Wybrzeża” 1980–1984

„Głosy zza muru” 1982

„Kobieta i życie” 1982, 1983

„Morze” 1982, 1983

„Nasz czas” 1982  
„Regiony” 1982, 1983  
„Rocznik Gdański” 1980, 1981, 1982, 1983  
„Rocznik Gdyński” 1982, 1983  
„Rocznik Sopocki” 1980, 1982, 1984  
„Trybuna Ludu” 1981, 1982  
„Tygodnik Wybrzeże” 1982  
„Uczeń” 1983  
„Uroda” 1982, 1983  
„Wieczór Wybrzeża” 1980–1984  
„Wykroje i wzory” 1982  
„Zeszyty Historyczne” 1982

### **Dokumenty opublikowane**

„Dziennik Ustaw” 1981, 1982  
„Rocznik Statystyczny Miasta Gdańska” 1982, 1983  
„Rocznik Statystyczny Gdyni” 1982, 1983  
*Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001  
*Stan wojenny w Polsce: kalendaria wydarzeń 13 XII 1981–31 XII 1982*, red. W. Chudzik, Warszawa 1999

### **Wspomnienia, reportaże, publicystyka**

Afanasjew A., *Uwięziona kolęda*, Gdańsk 1991  
Bagniewska K., *Wrzeszcz ze smakiem*, <http://www.wrzeszcz.info.pl>  
Bartoszewski W., *Dziennik z internowania. Jaworze 15 XII 1981–19 IV 1982*, Warszawa 2006  
Bocheński J., *Stan po zapaści*, Warszawa 2009  
*Junta juje! Obrazki z tzw. „stanu wojennego”*, Gdańsk 1983  
Kondratowicz E., *Szminka na sztandarze*, Warszawa 2001  
Krawczyk R., *Ocena sytuacji politycznej po dziewięciu miesiącach stanu wojennego*, Warszawa 1982  
Łopiński M., Moskit M., Wilk M., *Konspira: rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Paris 1984  
Mażewski L., *Solidarnościowe rozrachunki: 22 szkice gdańskie*, Krzeszowice 2005  
Mur J., (Drzycimski A., Kinaszewski A.), *Dziennik internowanego grudzień 1981–grudzień 1982*, Gdańsk – Warszawa 1989  
Nowakowski M., *Raport o stanie wojennym*, Białystok 1990  
Nowakowski M., *Zapiski na gorąco*, Warszawa 1983  
Pawlak A., *Brulion wojenny*, Kraków 1983  
*Prywaciarze 1945–1989*, red. A. Knyt, A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2006  
Siedlecka J., *Jaworowe dzieci*, Warszawa 1988  
Sporoń H., *Wspomnienia i listy z ośrodków internowania PRL w czasie stanu wojennego 1981–1982*, Chorzów 2006  
*Stan wojenny: jak Ty to pamiętasz?: wspomnienia mieszkańców województwa zachodniopomorskiego*, red. A. Chudziński, wstęp M. Machałek, Pruszcz Gdański 2009  
Świdrak K., *13 wspomnień ze stanu wojennego*, Warszawa 2011  
Szczesiak E., *My podziemni. Cisi bohaterowie stanu wojennego*, Gdańsk 2006  
Terlecki M., *Poszukiwany*, Warszawa 1983  
Wałęsa D., *Marzenia i tajemnice*, Kraków 2011  
Wałęsa L., *Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008

**Opracowania**

- Brzostek B., *PRL na widelcu*, Warszawa 2010
- Brzostek B., *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007
- Cenckiewicz S., *Gdańsk '70, Zbrodnia nieukarana i bitwa o pamiec*, „Biuletyn IPN” 12 (2010)
- Cenckiewicz S., *Gdańsk, Gdynia, Sopot*, w: *Oblicza marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004
- Danielewicz S., *Jazzowisko Trójmiasta. Historia jazzu w Gdańsku, Gdyni i Sopocie 1945–2000*, Kraków 2011
- Danowska B., *Grudzień na wybrzeżu gdańskim*, wyd. 2, Pelplin 2000
- Długołęcki J., *Waga stanu wojennego: studium dotyczące roli zamachu wojskowego dokonanego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego*, Gdańsk 2009
- Dzieje Gdyni*, red. R. Wapiński, Wrocław 1980
- Eisler J., *Grudzień 1970*, Warszawa 1995
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006
- Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014
- Fic A., *Drukarnia podziemna w Trójmieście w latach wojny jaruzelsko-polskiej 1981–1989*, Gdynia 2005
- Fitzpatrick S., *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, Kraków 2012
- Friedrich J., „Dziś kupuje się mebeleki funkcjonalny”, w: *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w.*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008
- Fulek W., Stinzing-Wojnarowski R., *Kurort w cieniu PRL-u. Sopot 1945–1989*, Gdańsk 2007
- Galij-Karbińska S., *Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi. Obóz internowania w Potulicach 1981–1982*, Bydgoszcz – Gdańsk 2015
- Galus H., *Monografia „Głosu Wybrzeża” (1949–1990)*, Gdańsk 2009, <http://hgalus.republika.pl>
- Gawin M., *Historie intymne. Codziennosc warszawianek doby fin de siècle'u*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 2: *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007
- Golon M., *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001
- Hejger M., *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998
- Herbst K., *Droga do mieszkania*, w: *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukaszewicz, A. Siciński, Wrocław 1996
- Jarosz D., *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w Polsce w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2 (1997)
- Jarosz D., *„Masy pracujące przede wszystkim”. Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa–Kielce 2003
- Jarosz D., Pasztor M., *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995
- Jaruzelski W., *Stan wojenny dla czego...*, Warszawa 1992
- Jewdokimow M., *Meblościanka i jej użytkowanie w polskich mieszkaniach*, w: *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w.*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008
- Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993
- Klich-Kluczevska B., *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2006
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010



- Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL*, Warszawa 2008
- Kosiński K., *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006
- Kosiński K., *Prywatki młodzieżowe w czasach PRL*, w: *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003
- Kowalewski M., *Mit miasta portowego jako atrakcja turystyczna*, w: *Polskie Ziemi Zachodnie. Studia socjologiczne*, red. A. Michalak i in., Poznań 2011
- Kuczkowska M., *Sopockie pensjonaty i hotele w latach 1968–1972. Z dziejów wypoczynku nad morzem*, w: *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012
- Kwiatkowska W., *Między robotniczą rewoltą a powstaniem*, w: *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Pelplin 2006
- Kwiatkowski S., *W stanie wyższej konieczności: wojsko w sytuacji konfliktu społecznego w Polsce 1981–1983*, Toruń 2011
- Ligarski S., *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007
- Lisicki K., Panek T., Wabik W., *Gdańsk w stanie wojennym 1981–1983*, Gdańsk 2013
- Machcewicz A., *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015
- Madej K., *Korupcja w PRL w latach 1956–1980*, w: *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003
- Mazurek M., *Spółczesność kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2010
- Mędrzecki W., *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskich w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, w: *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Wałaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005
- Mysiakowska-Muszyńska J., Osiak A., Wojtera D., *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego*, Warszawa 2006
- Nikołajew J., *Zawód rybaka dalekomorskiego. Studium socjologiczne*, Szczecin 1992
- Niwiński P., *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009
- Nowaczewska A., *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2006
- Ordyłowski M., *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Wrocław 1991
- Oseka P., *Rytuály stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007
- Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska: Stan wojenny w Polsce 13 XII 1982 – 22 VII 1983*, Warszawa 2006
- Perkowski P., *Codziennosc trójmiejskich hipisów w działaniach aparatu bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych XX wieku*, w: *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012
- Perkowski P., *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013
- Perkowski P., Stańczak-Wislicz K., *Zmiany w gospodarstwie domowym w okresie PRL*, w: *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemi polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2012
- Pleskot P., *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków w latach sześćdziesiątych*, Warszawa 2007
- Polak W., *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006
- Propaganda i ideologia władzy w okresie stanu wojennego na plakatach, afiszach i ulotkach ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich: katalog*, Wrocław 2008
- Pych N., *Ballada o stanie wojennym*, Warszawa 2012
- Ruzikowski T., *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009
- Semków P., *Dzieje Sopotu*, t. 2: 1939–1945, Sopot 2003

- Socjologia codzienności, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008
- Sokołowska M., Powojenne wysiedlenia gdynian, w: *Korzenie Gdyni. Gdynia w czasach stalinowskich. Materiały z konferencji historycznej*, cz. 2, Gdynia 2003
- Sowiński P., *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945–1989)*, Warszawa 2005
- Spałek R., *Warszawska ulica w stanie wojennym. Demonstracje, protesty, zamieszki, pochody w oczach opozycji i władzy 1981–1983*, Warszawa 2008
- Sprawa kwidzyńska 1982. Internowanie, pobicie, proces*, wybór i oprac. K. Lisicki, Gdańsk 2012
- Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. 4, Warszawa 2010
- Szarota T., *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1 (1995)
- Świada-Ziemia H., *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010
- Świadectwa stanu wojennego*, oprac. A. Dudek, K. Madej, Warszawa 2001
- Terlecki R., *Wojenna codzienność*, w: *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005
- Trzynastego grudnia roku pamiętnego... Internowani w stanie wojennym z powodów politycznych z województw bydgoskiego, elbląskiego, gdańskiego, słupskiego, toruńskiego i włocławskiego*, red. I. Hałagida, Bydgoszcz 2011
- Wapiński R., *Polska i małe ojczyzny Polaków: z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuchu II wojny światowej*, Wrocław 1994
- Weydenthal J., Porter B., Devlin K., *Polski dramat 1980–1982*, Warszawa 1991
- Wicenty D., *Weryfikacja gdańskich dziennikarzy w stanie wojennym*, Gdańsk 2015
- Wójcicki K., *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 1999
- Zaremba M., *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy w komunistycznej Polsce*, Warszawa 2001
- Zaremba M., *Spółczesność polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”*, w: *Oblicza marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012
- Zaremba P., *Młodopolacy*, Gdańsk 2000
- Żakiewicz M., *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, wyd. 2: Gdańsk 2008
- Żukowski M., *Ośrodki odosobnienia w Polsce w latach 1981–1982*, Katowice 2013

**Joanna Grey**, absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego; zajmuje się historią społeczną PRL, ze szczególnym uwzględnieniem codzienności i mentalności ludzi.

**Kontakt:** greyjoanna@gmail.com